



Fot. Marek Woźniak

## Pokaz mody w Palmiarni Mini na emeryturę...



...ogłoszono w Paryżu, później w Warszawie, a wczoraj w Zielonej Górze. W Palmiarni ogłosił to nie byle kto — kreator "Mody Polskiej" — Jerzy Antkowiak. Tym razem wystąpił w roli szanownego gościa i konferansjera. Przekazywał wieści z wielkiego świata, przede wszystkim jednak prowadził pokaz trzech kolekcji Bożeny Karskiej — "Kobieta, Kobieta...", "Kraty", "Błękitny Anioł". "Kraty" nagrodzone były Srebrnym Manekinem na "Modzie i Urodzie" we Wrocławiu. Kilka miesięcy później "Błękitny Anioł" otrzymał Nagrodę Dziennikarzy.

Fakt, iż kolekcje prezentowane były właśnie w Zielonej Górze nie jest przypadkowy. Ich autorka od pewnego czasu ściśle współpracuje z organizatorem wczorajszej imprezy "Polska



Wetną" S.A. Korzysta niemal wyłącznie z tkanin produkowanych przez zielonogórską firmę. "Kiedy nadeszły emerytowane tkaniny w czarno-białą kratę od razu zawładnęły moją wyobraźnią" — powiedziała Bożena Karska i stworzyła (oczywiście) "Kraty".

cd str. 2

### „Teletydzien” — aktualność przede wszystkim

#### CB Radio wylosowane

Wczoraj (26.11) w naszej redakcji półtoraroczna Paulinka wylosowała szczęśliwą kartę pocztową. Właścicielem CB Radio, w konkursie „Teletydzienia” został Józef Zdanowicz zam. Urzuty 31, 66-007 Niwiska. Nagrodę pocieszenia (kasetka video z filmem) otrzymała Anna Duda, zam. Gościń 5, woj. gorzowskie. Nagrody można odebrać natychmiast. Serdecznie gratulujemy.

\* GŁOGÓW \* GORZÓW \* LUBIN \* ZIELONA GÓRA \*

# Magazyn

nr 250 (558) 16 + 8 stron wyd. 1 2.00z

piątek 27.11.1992 **ODY, WALERIA. WIRGILIUSZA**

sobota 28.11.1992 **GRZEGORZA, LESŁAWA, ZDISŁAWA**

niedziela 29.11.1992 **BŁAŻEJA, FILOMENA, SATURNINA**

27 LISTOPADA. 1815 — Nadanie Konstytucji Polakom, w myśl której miały być one na zawsze połączone z Rosją. 1942 — Niemcy rozpoczynają akcję wysiedlenia ludności polskiej i kolonizacji Zamojszczyzny. 28 LISTOPADA. 1520 — Portugalski król Jan III zarządził wyprawę do Océanu Spokojnego. Pierwszy raz przeprawy przez cieśninę, nazwana później jego imieniem. 1942 — W do końca nie wyjaśnionych okolicznościach zamordowany zostaje komunistyczny działacz Marcell Nowotko. 29 LISTOPADA. 1830 — Wybuch Powstania Listopadowego. W nocy z 29 na 30 spiskowcy uderzyli na Belwedę. Próba pojmania wielkiego księcia Konstantego nie powiodła się. Udało się natomiast zdobyć broń, którą pod Arsenałem rozdać ludowi w Warszawie.

## Droży Czytelniccy

Wchodzimy w okres przedświąteczny. Korzystając z tej okazji firma „Artic” i „Gazeta Nowa” przygotowała dla Państwa specjalny prezent. Od 1.12.1992 r. aż do Nowego Roku, codziennie, wszyscy solenizanci obchodzący urodziny będą mogli odwiedzić Bar Lodowy — „Artic”, gdzie zostaną poczęstowani firmowymi lodami. Wystarczy wyciąć kupon zamieszczony w naszej gazecie i zabrać ze sobą dowód osobisty. Pierwsze urodzinowe lody już we wtorek.

Kilka tygodni temu ukazała się w Lubinie książka Stanisława Śniega — „Alarm dla miasta Lubina”. W książce tej autor przywołuje dosłownie fragmenty protokołów posiedzeń sztabu ówczesnej Komendy Wojewódzkiej MO w Legnicy z okresu poprzedzającego „wydarzenia lubińskie” sierpnia 1982 roku i następującego bezpośrednio po nich.

## Kto zdradził tajemnicę?

Pod koniec października Komenda Wojewódzka Policji w Legnicy skierowała do Prokuratury Wojewódzkiej w tym mieście doniesienie o naruszeniu tajemnicy państwowej przez autora wymienionej książki. Natomiast w dniu 6 listopada Prokuratura Rejonowa w Lubinie wszczęła dochodzenie o czyn z artykułu 260 paragraf 1 kodeksu karnego, który mówi: Kto ujawnia wiadomość stanowiącą tajemnicę państwową podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5. Zgodnie z obowiązującą ustawą o tajemnicy pań-

stwowej ujawnienie wspomnianych dokumentów stanowi naruszenie tajemnicy państwowej.

W całej sprawie, a szczególnie w piśmie i mówieniu o niej, zaszło dosyć poważne nieporozumienie. Bowiem Prokuratura Rejonowa w Lubinie wszczęła postępowanie przygotowawcze w sprawie ujawnienia tajemnicy państwowej, ale nie przeciwko autorowi książki — Stanisławowi Śniegowi. Przedmiotem tego postępowania jest dążenie do ujawnienia — kto czy który z funkcjonariuszy przekazał materiały objęte klauzulą tajemnicy autorowi.

cd str. 2

## Wyłudził kredyt na 117 mld złotych Uciekł aż do Wenezueli?

(korespondencja własna z Warszawy)

Już pod koniec sierpnia br. rozeszły się pogłoski, że pretendujący do miana polskiego magnata prasowego, biznesmen z Zamościa Krzysztof Duda, zwinął interes i zwał za granicę. Pierwszi alarmu narobili dziennikarze „Wybrzeża”, kolorowego czasopisma kontrolowanego przez K. Dudę (podobnie jak kilka innych — w sumie miał on udział w dziewięciu tytułach, niektóre tylko na papierze, jak np. w przypadku dziennika „Nowy Świat”, gdzie podobno nie wniósł do spółki zadeklarowanej kwoty 11,9 mld zł).

„Wybrzeże” znalazło się w poważnych tarapatach finansowych, K. Duda obiecał pomoc, nie stawiał się jednak na spotkanie i w ogóle przestał dawać znaki życia. Dziennikarze z Gdańska nie byli pierwszymi, którym K. Duda obiecał złote góry, zapewne też nie ostatnimi. Dopiero jednak miesiąc później, gdy przedstawiciel WESTY próbował w łódzkim oddziale PKO BP zrealizować czek na 90 miliardów złotych wystawiony przez „Kadex” — firmę K. Dudy, do akcji wkroczyła prokuratura; czek był bez pokrycia.

Stan na dziś jest taki, że prokuratura łódzka, nie mogąc ustalić miejsca pobytu podejrzanego, ściga Krzysztofa Dudę listem gończym. Prokurator nie miał natomiast kłopotów z „podliczeniem” radośnej działalności Krzysztofa D. — wyludził on kredyty oraz poręczenia spłaty kredytów na łączną sumę — bagatela — 177 mld złotych (grubo ponad 10 mln dolarów, jak łatwo policzyć). Na ostatnie życie w Wenezueli (gdzie podobno Krzysztof Duda przebywał) na pewno wystarczy...

70 miliardów z tej sumy Krzysztof Duda winien jest bankom państwowym. W związku z tym na polecenie łódzkiej prokuratury komornicy w Zamościu i Lublinie przystąpili kilka dni temu do zabezpieczenia mienia właściciela „Kadexu”.

Zaś Zakłady Prasowe S.A. w Łodzi wystąpiły do sądu o ogłoszenie upadłości Przedsiębiorstwa Wielobranżowego „Kadex” za przyczyną niemożliwych do ściągnięcia długów, m.in. za druk „Wybrzeża”. Czeką je jednak przykra niespodzianka, o czym dalej...

Krzysztof Duda w naciąganiu banków nie był wcale oryginalny. Po prostu robił na masową skalę to co wielu polskich „biznesmenów” praktykuje na drobniejszą skalę. Korzystając z mitu potępienia transportu międzynarodowego i właściciela całej „stajni” TIR-ów, w oparciu o tzw. biznesplan otrzymywał kredyty w kolejnych bankach. Równie chętnie korzystał z poręczeń kredytowych (np. wspomnianej WESTY). Nie trzeba chyba dodawać, że nie miał zamiaru tych kredytów spłacać, nie przejmował się też tym, że postawi w trudnej sytuacji poręczycieli, gdy przyjdzie im spłacać długi Dudy.

W grudniu ubiegłego roku Krzysztof Duda bardzo przeornie podzielił swoją firmę na dwie części: Kadex Ltd. w Zamościu (transport międzynarodowy, szef — Leszek Duda, brat) i PW Kadex na Żoliborzu w Warszawie pod swoim zarządzeniem. Warszawska firma przejęła prawie całe długi. A 31 października została wykreślona z rejestru działalności gospodarczej gminy Warszawa Żoliborz. Oto dlaczego drukarzy z Łodzi czeka przykra niespodzianka; pozywano do sądu już nie istnieje...

Zbigniew BISKUPSKI

P.S. Sprawa Krzysztofa Dudy ma jeszcze jeden aspekt, bardzo aktualny. Zadziwiająca jest niefrasobliwość z jaką polskie banki udzielają wielomiliardowych kredytów i poręczeń aферystom w rodzaju Dudy, podczas gdy rzetelni przedsiębiorcy, uczciwie płacący podatki i nie mający w związku z tym środków na dalszy rozwój, odprawiani są z kwitkiem. I co dalej? Jak się okazuje rząd wspaniałomyślnie planuje wydać z budżetu 21 bilionów złotych na pokrycie bankom skutków tej niefrasobliwości. Cóż za wspaniała nagroda. Tylko jak to wytłumaczyć nauczycielom, lekarzom i rentystom, a w ogóle wszystkim podatnikom, którym każę się zapłacić w przyszłym roku podatki wyższe o 10%. Czy na to, by inni naszym kosztem wędli sielskie życie w Izraelu, Wenezueli, a w następnym przypadku może nawet i na Madagaskarze?

Z.B.



str. 12

## Chybiony protest?

20 listopada Towarzystwo Pamięci Ofiar Lubin '82 podjęło uchwałę wyrażającą „ostry protest” przeciwko umorzeniu śledztwa prowadzonego od 3 lipca 1992 przez Prokuraturę Wojewódzką w Legnicy w sprawie zabójstwa M. Poźniaka, A. Trajko-wskiego i M. Adamowicza oraz spowodowania uszkodzeń ciała 11 innych osób w czasie manifestacji w dniu 31 sierpnia 1982 roku w Lublinie.

Uchwała ta zawiera informacje dotyczące ustalenia śledztwa sugerujące, że prowadzący śledztwo celowo nie ujawnili dokumentów mogących doprowadzić do ustalenia sprawców zabójstw trzech wymienionych osób i uszkodzeń ciała 11 kolejnych. Autorzy powołują się na fakt uczestniczenia swoich przedstawicieli w wizjach lokalnych w Lubinie i stwierdzają, że w trakcie czynności procesowych świadkowie „wyraźnie ukazywali kto strzelał, z której strony”. W uchwale zawarta jest też informacja, że Prokuratura Wojewódzka w Legnicy posiada dokumenty wskazujące, „kto po-brał bojową amunicję i ile wyrzucił”.

Gdy zapytaliśmy rzeczniczkę prasowego Prokuratury Wojewódzkiej w Legnicy, jaka jest jego opinia na temat uchwały, odpowiedział, że dowody zebrane w powyższej sprawie zdecydowanie przeczą zawartym w uchwale twierdzeniom. Stwierdził też, że na podstawie przepro-

wadzonych wizji lokalnych można jedynie odtworzyć okoliczności, w jakich śmierć ponieśli wymienieni. Niemożliwe natomiast jest zidentyfikowanie funkcjonariuszy, którzy strzelali w kierunku zamordowanych osób, tym bardziej tych, którzy oddali śmiertelne strzały. Nieprawdą jest, że świadkowie wskazywali kto strzelał, określali ich jedynie jako funkcjonariuszy MO lub „zomowców”. Żaden ze świadków nie był w stanie zidentyfikować funkcjonariuszy strzelających bojową amunicją. Rzecznik stwierdził również, że prokuratura nie posiada dokumentów dotyczących wydania broni funkcjonariuszom MO, gdyż dokumentów tych nie ma już w archiwach MSW. W aktach sprawy znajdują się jedynie protokoły oględzin książek wydania I zdania broni z 24 września 1982, nie ma jednak materiałów źródłowych.

Do sprawy wrócimy w najbliższym czasie. (zet)

### Na życzenie Czytelników — drugi dyżur przy telefonie nt.

## Kredyty i interesy

Masz kłopoty ze spłaceniem kredytu na działalność gospodarczą i nie wiesz co dalej robić? Jesteś poręczycielem i padłeś ofiarą swojej dobrej woli? Nasi goście: Barbara Olszńska i Lech Kwiatkowski ze szczyńskiego Biura Doradczego „INTE-RIOR” próbują „na gorąco” podpowiedzieć Ci rozwiązanie problemu, określić Twoje zagrożenia, ograniczenia, możliwości i perspektywy. Zatelefonuj do redakcji zielonogórskiej pod specjalnie uruchomiony nr tel.: 229-71 sobota, 28 bm., pomiędzy godz. 10.00-14.00. Wcześniej przygotuj sobie podstawowe dane (kwoty, terminy itp.). Zasadą dla Twoich rozmówców jest anonimowa poufność informacji, które podasz. Dziś na str. 5 — relacja z pierwszego dyżuru(w)



str. 11

## Głogów rozbrzmiewa jazzowo

Już po raz siódmy zorganizowane zostały przez Miejski Ośrodek Kultury Głogowskie Spotkania Jazzowe. Jest to impreza, w której tradycyjnie już uczestniczą polskie i światowe sławy jazzu.

GSJ rozpoczęły się 26.11. koncertem dla najmłodszej publiczności — Ewa Bem i jej wesołe skrzaty”. Dzieci były tak zachwycone, że organizatorzy i wykonawcy zostali wręcz zmuszeni do dodatkowych dwóch koncertów.

Czwartkowe popołudnie w Głogowie, to koncert na dużej sali widowiskowej MOK. Już przed starszą publicznością, także przy pełnej widowni, wystąpili — „Nočna Zmiana Bluesa” i Sławek Wierchołowski, „T. Love” i „Walk Away”.

Wieczorny koncert, bardziej kameralny, odbył się w kawiarni „M”. Mimo wysprzedanych wcześniej biletów, wielu amatorów bluesa próbowało dostać się na imprezę. W programie wystąpił głogowski zespół „Pivo”, „FBJ” z Pily, „Wilka Łódź”, Jan Kyks Skrzek, Tomasz Szukalski i A. Dudkiewicz.

Przed melomanami jeszcze dwa dni koncertowe. W piątek w MOK o godz. 10.00 rozpocznie się program muzyczno-edukacyjny dla młodzieży pt. „Jazz Aca-

demy”. O 18.00 wystąpi Deborah Brown z zespołem Zbigniewa Namysłowskiego oraz Wayne Bartlett z grupą „The New Sami Swoi Orchestra”. Późnym wieczorem w kawiarni „M” grać będzie zespół „Zbigniew Lewandowski and Friends”.

W sobotę, ostatniego dnia GSJ, organizatorzy zapraszają na koncert muzyki gospel z udziałem „The Willow Revival Singers”. Odbędzie się on o godz. 16.30 w kościele N.M.P. Królowej Polski.

Trzydniową ucztę jazzową zamknie „Andrzejkowy Bal Jazzowy” z udziałem Wayne Bartletta. Pewnie, jak co roku, zabawa potrwa do białego rana.

Anna BIAŁECKA

### Nowo otwarty sklep w Głogowie przy ul. Stawnej 10A

(obok kina „Jubilat” — nowe budownictwo)

#### poleca

wykładziny, dywany, chodniki, firany, zasłony, tkaniny  
Wszystkie towary po cenach konkurencyjnych. Na miejscu obszywane bezpłatnie wykładziny zakupione w naszym sklepie.  
Zapraszamy Szanownych Klientów.  
Życzymy zdrowych i szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia.

03-05040



Gdy głupota jest głupsza



"Gdy biel jest bielsza, to pranie jest CZYSTSZE". Gdy głupota jest głupsza, to Polacy są BIEDNIEJSI. I nie pomoże żaden KOLEK fortuny. Zdoje mi się, że zamiast mózgu mam SZAMPON w głowie. Przez tę durną telewizję. "Rzeźbisz, słosy tak jak chcesz". Telewizja wmawia nowej generacji, że powinna straszyć sitowie na głowie i BIZNES pójść jak z płatka. Jedni mówią, że Polacy śpią, że powinni kupować tylko polskie towary, wtedy ruszy gospodarka. Drudzy powiadają — do zupy z tym KURONIEM. A ci, którzy mają dużo dzieci, krzyczą, żeby państwo im DAŁO, państwo — czyli całe społeczeństwo. Polska przeżywa teraz okres ze SKRZYDEŁKAMI. W aptece widziałem bezczelne, trącające o ZBOCZENIE, haselko: "Zostan dziewczyną Tampaxa". Nie mężczyzny, z krwi i kości, tylko jakiegoś szmacianego BOLCA? Boże, przerwij demoralizującą fałd demokracji. Daj nam wreszcie silny ustrój PREZYDENCKI, jak w USA, jak we Francji, gdzie tamtejsze LEPPERy usiłują doprowadzić do zniszczenia amerykańskiej gospodarki farmerskiej.

Przebojem tygodnia stał się impulsywny charakter prezydenta Lecha Wałęsy. Jednego dnia p. Sabina Berta z Warszawy drukuje list w "Trybunie", następnego prezydent ze swoją świtą już jest w REDAKCJI. I znów okazuje się narodowi TOTALNĄ miłośką odwiecznych problemów. Zabrakło tylko księdza Cybuli, o którego się zresztą DOPYTYWANO. Prezydent został oskarżony o WSZYSTKO. "Kto nam zgotował taki los?" — spytała pana prezydenta obecna na spotkaniu w "Trybunie", p. Sabina Berta. "Ja doprowadziłem "Trybunę" do wolności i was wszystkich. Korzystajcie z niej. Ja dałem wszystkim siłami..." — mówił prezydent Lech Wałęsa. Uważam, że prezydent nie powinien LATAĆ po redakcjach. Nie wolno majestatu głowy państwa kłaść na szalę WAGI. Tym bardziej, kiedy z drugiej strony ZWISA tylko list zdeterminowanej EMERYTKI. Nie wolno mówić: nie nie mogę zrobić, bo jest demokracja. Wódz, który nie umie uporządkować rzeczywistości powinien odejść na RENTĘ. Wielu ludzi widzi w prezydencie PRZYWÓDCĘ narodu. Kiedy patrzę na tę niestającą GROTESKĘ — że jedni pragną DOBRĄ dla kraju, a drudzy ZŁĄ, a główny REZYSER kładzie cały spektakl na ŁOPATKI — to mam ochotę wyjechać do Ameryki i bić MURZYŃCÓW. (Nie nie robią tylko bez przerwy śpiewają w MTV i wyginają się nieprzyzwoicie.) W relacjach telewizyjnych spotkanie w "Trybunie" wypadło NIEPOWAŻNIE. Świadczy o tym gierkowska odzywka ze strony prezydenta — POMOŻECIE? Pomożemy — odrzekli dziennikarze "Trybuny". Niemal w tym samym czasie Edyta Geppert pięknie mówiła o AIDS. Zapytana, czy jesteście tolerancyjni odpowiedziała: "My, Polacy? Niestety, NIE". Kochana PIOSENKARKO, Polacy są nadzwyczaj tolerancyjni i niesychanie NIEKONSEKWENTNI. Polska sprawa wrażeń gigantycznej agencji towarzyskiej, w której było PANIENKA zarabia 60 milionów złotych miesięcznie, natomiast Czystoblička "Trybuny" żyje za JEDEN milion emerytury. Pan prezydent Lech Wałęsa powiedział, że nie poszedłby z Anastazją Potocką, bo cenil sobie inne WARTOŚCI. Anastazja P. właściwie ma na imię MAREZENA, a nazywa się D. i jest poszukiwana przez prokuraturę gdańską. Ja, oczywiście, opowiadam się za silnym systemem prezydenckim. Jeśli do tego nie dojdzie, kandydat na WODZA wolnej III RP przemieni się w tragiczną postać HISTORYCZNĄ, w znarnowaną szansę 10 milionów ludzi, którzy w pierwszym porwywie serca poparli ideę SOLIDARNOŚCI, a teraz być może ŻALUJA.

Święty był w telekonferencji "Dwójki" prof. Adam Strzembos, i prezes Sądu Najwyższego. W Polsce jest wolność słowa — przypomnieli. Władza ma APANAŻE, które w demokratycznym państwie NIE przysługują. Notariusz, zarabia 70 milionów złotych miesięcznie. Młody sędzia 5 milionów. W ciągu 4 lat wydano 6 wyroków śmierci, ale żadnego nie wykonano. Profesor ma nadzieję, że wyroków kary śmierci nie będzie się wykonywać. Dobra wiadomość dla BANDYTÓW. Kiedy 24 lata temu chodźłem z sędzią "Sądu Ostatecznego" do PAŁMIARNI, zawsze się COŚ poderwala. Pamiętam, raz po północy, wzięliśmy trabantem dwie cudowne dziewczyny miesiąca. Już mamy prowadzić je do chaty pana sędziego, a ten pyta: Słuchajcie, sliczności, czy idziecie DOBROWOLNIE? Tak, idziemy z własnej woli. W porządku. Tylko żebyście się potem nie chwaliły, żeśmy was GWALCILI. Prawnik zawsze przeźorny, ale też WPADA.

Teatrzyk jednego aktora odstawia Lech Grobelny. "To nie jest Polska, o której marzyłem" — powiedział cza krat reporterce telewizyjnej. Panuje reżim totalitarny Solidarności. Dwidzi Lecha Grobelnego. (5 razy zmienił nazwisko), jest stara żydowska zasada: 30% kapitału w biznes, 30% w złoto, 30% w dolary. Przecież, że jest specjalistą od łapania prawa. Pieniądze są dla niego niczym. Zawsze je miał i będzie miał. Rząd Paniny Suchockiej chce wyciągnąć średnio po miliony złotych od każdego obywatela, licząc w tym niemowlęta. Rząd ma FISKALIZM w głowie. Będziemy płacić za cudze szaleństwo, Ukraina ma 1400 głowic atomowych, Polska też ma parę głowic, ale wypełnionych TROCINIAMI. Jesteś miasto, to WIDAC. Jesteś ze wsi, to CZUĆ. Będzie nowy ład mieszkaniowy. Ci, którzy już mają mieszkania, będą płaciли na INNYCH. Ścierając się o sobą fundamentami katolicyzmu i fundamentalizmem laickim. Ale nie chodzi tu o fundamenty pod blok dla biednych. A może by tak raz zapłacili ci, którzy ludzi należących do spółdzielni mieszkaniowych OSZUKALI?

Groteska za groteską. Paranoja za paranoją. Gdy głupota jest jeszcze głupsza, to życie staje się TRUDNIEJSZE. Krytyk literacki, Zenon Łukaszewicz, powiedział, że od pewnego czasu pisuje felietony POZDROWIENIOWO-PRZEPRA-SZAJACO-DZIEKOCZYNNIE. Pozdrawiam panią Hannę Cichoń, pehonomocnika listy w sprawie REFERENDUM. Dziękuję za uśmiech pani Agacie C. Przepraszam, że poprzedni felieton wydrukowany był mikroskopijnymi literkami. Tak zdecydowało KIEROWNICTWO. Ja tylko sprzątam. Dziękuję ci ZOMO, że skończył się LIPASYSTEM. Gdyby ZOMO tak nie pralo, po staremu by zostało. Teraz przynajmniej biel jest bielsza...

Zbigniew RYNDAK

Podatniku, decyduj sam (VII)

W ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych najwięcej zwolnień i ulg dotyczy przychodów i wydatków związanych z budownictwem mieszkaniowym. W myśl art. 26, ust. 1 pkt. 5 i 6 tytułu pomniejszające podstawę opodatkowania to na przykład wydatki na:

- 1) zakup gruntu lub prawa wieczystego użytkowania gruntu pod budowę budynku mieszkalnego.
  - Wydatki te podlegają odliczeniu od dochodu w wysokości faktycznie poniesionych w okresie obowiązywania ustawy, z tym że kwota odliczenia nie może przekroczyć kwoty będącej iloczynem powierzchni 350 metrów kw. i ceny 1 metra kw. gruntu (lub prawa wieczystego użytkowania gruntu) z dnia nabycia (innymi słowami maksymalnie można odliczyć: 350 m kw. x cena 1 m kw. w dniu nabycia).
  - 2) budowę budynku mieszkalnego.
  - 3) wkład budowlany lub mieszkaniowy do spółdzielni mieszkaniowej, z wyjątkiem wkładu wynikającego z przekształcenia spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu na spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu. Innymi słowami: ulgom podatkowym nie podlega wkład poniesiony z tytułu zmiany kategorii mieszkania, np. z lokatorskiego na własnościowe.
  - 4) zakup budynku mieszkalnego lub lokalu mieszkalnego w takim budynku od osób, które wybudowały ten budynek w ramach prowadzonej działalności gospodarczej.
  - 5) nadbudowę i rozbudowę budynku na cele mieszkalne.
  - 6) przebudowę strychu, suszarni albo przystosowanie innego pomieszczenia na cele mieszkalne.
- Uwaga: ogólna kwota odliczeń na cele wymienione w punktach od 3 do 6 (wkład

budowlany lub mieszkaniowy, zakup budynku lub mieszkania, nadbudowa i rozbudowa, przebudowa strychu) z tytułu wydatków faktycznie poniesionych w okresie obowiązywania ustawy, nie może być wyższa niż iloczyn 70 metrów kwadratowych i wskaźnika przeliczeniowego 1 metra kwadratowego powierzchni użytkowej budynku mieszkalnego (ustalonego do obliczenia premii gwarancyjnej od wkładów oszczędnościowych na książeczkach mieszkaniowych za III kwartał roku poprzedzającego rok podatkowy). Wskaźnik ten na rok 1992 ustalono na 3.540 tys. zł. Innymi słowami: kwota odliczeń na cele wymienione w pkt. 3-6 nie może być wyższa niż 247.800.000 zł.

7) remont i modernizacja budynku lub mieszkania (np. malowanie, wymiana podłóg, stolarki okiennej, starych i zużytych urządzeń sanitarnych, położenie glazury, wymiana ogrzewania piecowego na centralne itp.). Uwaga: kwota odliczeń nie może być większa niż jedna piąta iloczynu 70 metrów kwadratowych i wskaźnika przeliczeniowego 1 metra kw. (70 m kw. x wskaźnik przeliczeniowy x 1/5). Na rok 1992 wskaźnik ustalono na 3.540 tys. zł, a więc kwota odliczeń nie może być wyższa niż 49.560.000 zł. Nie może też być niższa od 4.956 tys. zł.

8) wydatki na budowę własnego budynku mieszkalnego wielorodzinnego z przeznaczeniem znajdującego się w nim lokali mieszkalnych na wynajem oraz wydatki na zakup działki pod budowę tego budynku. Tu kwota odliczeń nie może być wyższa niż iloczyn liczby mieszkań przeznaczonych na wynajem i kwoty: 70 m kw. x wskaźnik przeliczeniowy 1 m kw.

ciąg dalszy w następnym numerze "GN" (sad)

**Coca-Cola**  
West Poland Sp. z o.o.

**COCA-COLA WEST POLAND**  
zaprasza  
od 01.12.1992 do nowootwartego magazynu firmowego  
w Głogowie Paulinów 1, tel. 33-36-28  
Oferujemy w stałej sprzedaży:

**COCA-COLE  
FANTE  
SPRITE**

w puszkach 0,33 l,  
butelkach PET 2,0 l,  
szklanych butelkach 0,33 l i 1,0 l.

01-29342

DOM TOWAROWY "CENTRUM" MIEJSCEM TWOICH ZAKUPÓW

Ankieta DT "Centrum"



Dom Towarowy "Centrum" w Zielonej Górze prowadzi swoją działalność już od 16 lat. W 1976 r. była to największa i najbardziej nowoczesna placówka handlowa w Zielonej Górze i całym województwie. Wraz z rozwojem gospodarki rynkowej zaszyły ogromne zmiany, a szczególnie w dziedzinie handlu. Powstało dużo nowych placówek dużych i małych, mniej i bardziej ekskluzywnych, oferujących towary najrozniejszych branż. Czy Dom Towarowy stracił na atrakcyjności? Tego chcemy się dowiedzieć od Was. Prosimy o wypełnienie zamieszczonej poniżej ankiety dokładnie i czystelinie. Wszystkie ankiety wezmą udział w losowaniu cennych nagród. Nagrody nie będziemy przyznawać za pochlebstwa, liczymy na szczere, nie pozbawione krytycyzmu uwagi. Istniejemy dla Was i chcemy spełniać Wasze oczekiwania.

Po wypełnieniu ankiety należy wysłać pod adresem:  
Dom Towarowy "Centrum"  
Zielona Góra, ul. Westerplatte 21a  
z dopiskiem "Ankieta" do dnia 15.12.1992 r.  
lub złożyć do urny na stoisku "upominki" (parter), "wszystko dla kobiet" (I piętro)  
w Domu Towarowym "Centrum"

Ankieta

- Jak często odwiedzasz DT "Centrum"? (podkreśl!)
  - a) codziennie
  - b) co tydzień
  - c) co miesiąc
  - d) okazjonalnie
- Co najczęściej kupujesz w DT "Centrum"? (wstaw krzyżyk)
  - a) odzież
  - b) obuwie
  - c) art. codziennego użytku
  - d) sprzęt zmechanizowany i RTV
  - e) art. wyposażenia mieszkań (dywany, firany, wykładziny)
  - f) zabawki i upominki
  - g) inne (wymień).....
- Jak oceniasz ofertę Domu Towarowego w poszczególnych grupach branżowych? (w odpowiednim miejscu tabeli zamieszczonej obok wstaw krzyżyk)
  - 4. Co sądziś o cenach na towary oferowane przez DT "Centrum"? (podkreśl!)
    - a) zbyt wysokie
    - b) na poziomie innych sklepów
    - c) niższe niż w innych sklepach
    - d) nie mam zdania
- Jakich doznajsz odczuć przy kontaktach z naszymi sprzedawcami? (wstaw krzyżyk)
  - a) czuję, że jestem w centrum zainteresowania
  - b) odczuwam dyskretną opiekę sprzedawcy i jego gotowość do pomocy przy wyborze towaru
  - c) nikt się mną nie interesuje
  - d) czuję się intruzem
  - e) inne.....
  - f) na którym stoisku DT "Centrum" zakup daje Ci satysfakcję, biorąc pod uwagę poziom zaopatrzenia i obsługi personelu.....
- Co decyduje o tym, że dokonujesz zakupów w DT "Centrum"? (ponumeruj odpowiedzi od 1-7 pod względem ważności kryterium wyboru)
  - a) centralne położenie Domu Towarowego
  - b) bogata oferta
  - c) przystępne ceny
  - d) możliwość dokonania zakupów pod jednym dachem
  - e) miła obsługa
  - f) dobra jakość towaru
  - g) możliwość reklamowania towaru wadliwego nie kupionego w DT "Centrum"
- Jakie innowacje wprowadziłyś w działalności DT "Centrum"?.....

BRANŻA	OCENA	b. dobra	dobra	dostateczna	zła	inne uwagi
1. obuwie damskie						
męskie						
2. konfekcja damska						
dziecięca						
męska						
3. dziewiarstwo damskie						
dziecięca						
męskie						
4. bielizna damska						
męska						
dziecięca						
5. odzież skórzana						
6. galanteria skórzana						
7. dywany, wykładziny						
8. sprzęt RTV						
9. sprzęt oświetleniowy						
10. sprzęt zmechanizowany						
11. tkaniny						
12. firany, zasłony						
13. art. chemiczne						
14. art. kosmetyczne						
15. 1001 drobniagów						
16. art. zabawkarskie						
17. art. paplernicze						
18. odzież sportowa						
19. sprzęt sportowy						
20. art. pasmanteryjne						
21. pończoszniczo						
22. meble dziecięce						
23. upominki						

Dziękujemy

**Anteny satelitarne**

**paleta: BENY**  
 - SPRZEDAŻ  
 - MONTAŻ  
 - RĄTY BEZ POŚREDNICTWA BANKU  
 NOWA SÓL ul. ŚW. BARBARY 14  
 TEL 31-49  
 GŁOGÓW ul. ŚWIERCZEWSKIEGO 28  
 TEL 34-28-44  
 ŚLĄSKA ul. WAAWŃSKIEGO 11  
 01-28349

ŁODÓWKI, PRALKI, ZAMRAŻARKI  
 (sprzedaż detaliczna i hurtowa)  
**ANTENY SATELITARNE**  
 (duży wybór, montaż, serwis)  
 SPRZĘT RTV, KOMPUTERY  
 oferuje również w sprzedaży detalicznej  
 P.H "ASTRA - BIS"  
 67-200 Głogów, ul. Morcinka 37  
 tel./fax (070) 33-55-29  
 03-04699



**Mikołaju,  
to Twoja szansa!  
zabawki:**

**Lego-Duplo** **Barbie**  
**Match-box** itp.

PH "Arey Plus" zaprasza od 8.00 do 16.00  
 do Żagania pl. Klinińskiego 1  
 tel. 27-12, tix 043 3398

**AGENCJA TOWARZYSKA**



Zielona Góra, tel. 37-49

to nie tylko  
towarzystwo miłych pań  
i seksownych panów,  
to również  
erotyczne masaże  
w domu klienta.

Nie odkładaj decyzji do jutra,  
zadzwoń już dziś.

Zatrudnimy  
bezpruderyjne panie  
oraz masażystki.

01-28779



**MYŚLISZ O UZYSKANIU PRAWA JAZDY  
KAT. A LUB B**

**OBAWIASZ SIĘ, ŻE NIE WYSTARCZY CI  
CZASU, PIENIĘDZY, WYTRWAŁOŚCI -**

**- WYBIERZ NAJNOWSZĄ, NIEPOTWARZALNĄ OFERTĘ  
FIRMY MOTOREX**

Doświadczenie uczy, że łączenie przez sześć tygodni pracy, nauki, życia rodzinnego z kursem na prawo jazdy to często zbyt duże obciążenie. Cel można osiągnąć łatwiej i na korzystniejszych warunkach. Istota propozycji MOTOREXU to rozdzielenie w czasie przygotowania do egzaminu teoretycznego oraz szkolenia praktycznego. Pozytywny wynik egzaminu teoretycznego jest ważny przez sześć miesięcy. W tym czasie od stycznia do czerwca 1993 r. można będzie spokojnie przygotować się do egzaminu praktycznego na jednym z siedmiu kursów organizowanych przez MOTOREX - bez nadmiernego obciążenia i bez obawy, że dojdzie nowa seria pytań testowych.

INFORMACJE I ZAPISY NA SPOTKANIACH:

- DOM KULTURY "NOVITA" - 27 listopada godz. 17.00 ul. II Armii, tel. 604-40
- MOTOREX - 1 grudnia godz. 17.00 ul. Sulechowska 32, tel. 51-85

**ZAKOŃCZENIE KURSU JESZCZE W TYM ROKU!!!**

Na życzenie większych grup kursy będą organizowane, oprócz ww. miejsc, w innych punktach miasta i miejscowościach.

**CENA KURSU: 399.000 ZŁ**

PIERWSZA RATA TYLKO 100.000 zł. Reszta płatna do końca kursu. Zapewniamy podręczniki oraz pytania testowe z odpowiedziami. NASZA NIESPODZIANKA: ZGŁASZAJĄC SIĘ NA KURS Z TYM OGŁOSZENIEM ZAOSZCZĘDZISZ 130.000 zł - zyskasz możliwość wykonania badań lekarskich na koszt MOTOREXU.

**WYBIERZ MOTOREX - ZYSKASZ WIĘCEJ NIŻ PRZYPUSZCZASZ!**

**Deutsche  
Handelsagentur  
sucht**

polnische Geschäftspartner  
 -Einzelhändler-  
 -Großhändler-  
 -Agenturen-  
 zur Herstellung  
 von Geschäftskontakten  
 zum Warenaustausch,  
 sowie deutschsprachige  
 polnische Bürger  
 als Mitarbeiter.

Kontaktadresse:  
 BRD  
 Agentur Klaus Lehmann  
 Hauptstraße 48  
 O-1602 Bestensee  
 (40 km südlich Berlin)  
 tel./fax (033762) 61511  
 01-29125

**POMPY  
GŁĘBINOWE**

SERWIS - Adam Karzek  
**WILKANOWO 34B** k/Zielonej Góry

(Dawniej siedziba zakładu:  
 Zielona Góra, ul. Dolina Zielona)

tel. 67-944, Zielona Góra  
 01-29155

**SPRZĘT  
SPORTOWY**

(rekreacyjny, kulturowy, wycieczny)

- atlasy
- ławeczki
- bieżnie
- rowery
- zestawy kulturowe i inne

oferuje  
 sklep "Wanda"  
 Zielona Góra  
 ul. Chrobrego 33  
 (obok Hecapalu)  
 01-28925



**Zakład  
Fryzjerski  
Bożena**

z ulicy Wypoczynek  
**ZMIENIŁ SVOJĄ SIEDZIBĘ**

**Mieści się obecnie  
przy ul. Wyspiańskiego 13  
II piętro, pok. 209,  
tel. 46-91 wew. 35**

Czynny  
od poniedziałku do piątku  
od 9.00 do 20.00  
w każdą sobotę  
od 8.00 do 14.00

**ZAPRASZAMY**

01-28925

• Opony używane,  
zachodnie  
• Części do różnych  
pojazdów

**auto-komis**

ZIELONA GÓRA  
 UL. KOZUCHOWSKA 32A  
 10.00-16.00  
 01-28764

ZAKŁAD OPTYCZNY  
 w Żarach, ul. Ułańska 3  
 tel. 34-67, wew. 10

oferuje pełen zakres usług  
 od poniedziałku do piątku  
 10.00-17.00, oraz zaprasza  
 do gabinetu okulistycznego  
 14.30-17.00

Komputerowe badanie wzroku  
 APLIKACJA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH  
 01-28922

**Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska  
w Lubinie**

uprzejmie informuje P.T. Klientów, że w miesiącu listopadzie br. podejmie produkcję i sprzedaż „Mleka naturalnego” zgodnie z regułą FAO: „do którego nic nie dodano i z którego nic nie odjęto”. Mleko pochodzi z obory PGR Tymowa, która znajduje się pod stałą opieką weterynaryjną i jest prowadzona przez doświadczonych fachowców. Mleko zachowuje wszystkie walory zdrowotne, posiada pełną wartość biologiczną.

Produkujemy również szeroki asortyment wyrobów mleczarskich oraz prowadzimy sprzedaż towarów mleczarskich zakupionych w kraju i za granicą. Obsługujemy wszystkie jednostki handlowe w cenach zbytu na dogodnych warunkach płatności.

Zapotrzebowanie i oferty współpracy prosimy kierować do naszego działu zbytu, tel. 44-33-26 lub do Zarządu Spółdzielni, tel. 44-13-85.



**TŁUSZCZ  
min 3,5%**

**MLEKO  
NATURALNE**

ZAWIERA ZESTAW  
NATURALNYCH WITAMIN

O  
K  
N  
A

O  
K  
N  
A



ZIELONA GÓRA  
 TRASA POŁNOČNA 14  
 FAX/TEL. 5971,  
 TEL. 700-11, 700-14

**ATESTOWANE OKNA Z PCV FIRMY "KONZBUT"  
TO OBRAZ NOWOCZESNEJ TECHNOLOGII**

PRODUKCJA NA LICENCJI BELGIJSKIEJ FIRMY DECEUNINCK

Okna naszej produkcji przewyższają jakością  
inne tego typu wyroby, gwarantują:

- \* szczelność powietrzną i dźwiękową
- \* oszczędność energii cieplnej
- \* trwałość bez konserwacji
- \* higieniczność
- \* elegancję

W oknach montujemy szyby zespolone  
 typu termizol, paroszczelne,  
 z absorbantem wilgoci.

Ponadto oferujemy:

- WYTY I OKŁADZINY ŚCIENNE** z płyt PCV w 16 kolorach od bieli do czerni. Do zastosowania w biurach, sklepach i mieszkaniach.
- WYTY ELEVACYJNE, PARAPETY WEWNĘTRZNE** oraz inne budowlane elementy wykończeniowe
- WYTY SKLEPOWE** i wystawowe o dowolnych kształtach i rozmiarach
- WERANDY** do zabudowania balkonów oraz przestrzeni ogrodowych

Wszystkie nasze wyroby posiadają polskie atesty pożarowe (nr IOTZ/OI/127/92, IOTZ/WRP/126/92, IOTZ/DYM/132/92), emisji szkodliwych substancji lotnych (nr 02337 C.T.O.). Certyfikat Instytutu Techniki Budowlanej (nr NJ-2/EN/359/92)

**KONZBUT TO NOWY STYL I NAJWYŻSZA JAKOŚĆ!**

**Poszukujemy do wydzierżawienia**

lokal o pow. 1000 do 1500 m kw., nadający się na działalność produkcyjną. Lokal powinien być wyposażony w instalację energetyczną, wodną i c.o.

**Zatrudnimy akwizytorów i dystrybutorów**

Oferty składać na adres firmy.

OPINIE • SYGNAŁY • LISTY • TELEFONY

Ten temat tygodnia dotyczy ludzi z Inicjatywą, dynamicznych, nie oglądających się na pensje, zasiłki, "kuroniołki". Ich dzień pracy trwa nierzadko "okrągłą dobę". Często ceną za aktywność jest rozpad rodziny lub niższy niż przedtem poziom życia, skrywany przed "życzliwymi" znajomymi. Bo przecież miało być dostatek. Lecząc nadzieję i dobre chęci nie wystarczą, by pływac po głębszej i nieznanym wodzie. Potrzebna jest asekuracja, by nie wciągnął wir niewiedzy, luk prawnych i formalnych, niekompetencji, druków, fachowych terminów, prawa do zysku kredytowego. W takiej, zbyt głębokiej wodzie, statystycznie rzecz ujmując — nie ma ani porządku, ani rozsądku. Dodajmy optymistycznie: na razie nie ma. Na powierzchni zaś unoszą się mity. O bankach, do których "się chodzi", a te z którymi "się nie rozmawia", o łatwym zysku na przykład z handlu bez ryzyka, wreszcie — mity o kredytach, które coraz trudniej "się spłaca" i poręczycielach, których znaleźć coraz trudniej.

W niniejszej relacji jesteśmy zobowiązani do zastrzeżenia: wszelkie podobieństwo do rzekomo znanych Ci sytuacji jest absolutnie przypadkowe i statystycznie prawdopodobne. Jednak nie o nazwiska, miejscowości i nazwy banków tu idzie. (Skrót "BD" w tekście oznacza Biuro Doradczyste INTERIOR.)

— W styczniu br., razem z moim kolegą, poręczyłem 160 mln znajomemu. Znajomy miał wtedy własny biznes i dużo pieniędzy, poręczyłem więc bez żadnych obaw. Zachował się jednak nielegalnie, nie zapłacił rat, odsetek, w sumie dług urosł do około 300 mln... Moim jedynym dochodem była i jest pensja, więc poręczyłem właściciwu własną pracą. Ale mam też dom. Zbudowałem go z wielkim trudem i wyrzeczeniami i bardzo się boję, że mogą mi go zabrać!

B.O. — Na co znajomy wziął ten kredyt?

— Jak na te słowa doradcy zareagował, pominięty. Dodajmy tylko, że zaczął rozsądniej i przymiennie zastanawiać się nad sprawą, gdy usłyszał: — Przecież gdyby oddał pan klucze do swego interesu komornikowi, to bank uzyskałby najwyższe 1/15 obu długów. Zatem bank nie uzyskałby spełnienia obu kredytów.

— Nie jestem w stanie spełnić poręczenia, więc mnę zamkną... — Jeżeli bank zabiera jeden swój dług na konto drugiego swego długu, to na pewno nie pana zamkną.

wie 1991 r. jej mama (sprzedawczyni w jednym z tych sklepów) wzięła 35 mln, a na początku br. — 25 mln kredytu na zwiększenie obrotów. Oba kredyty poręczyła Małgosia. Poważne kłopoty zaczęły się w kwietniu br., gdy otrzymała rachunek za ogrzewanie w I kwartale, a tuż po świętach wielkanocnych zmniejszyły się obroty i znacznie wzrosły (w całym kraju) ceny żywności. W banku, któremu spłacała poprzedni kredyt, zadłużyła się na kolejne 25 mln, z których zapłaciła odsetki od 35 mln kredytu mamy oraz m.in. rachunek za ogrzewanie. W czerwcu br. Małgosia stanęła

**Tango lombard**

Oto kolejny przykład, również znany nam z listu Czytelniczki (sprzed dwóch tygodni), lecz tu wywołany zgłoszeniem się jej wierzyciela.

Zadłużenie "Marii" wynikało ze startu działalności gospodarczej i rozruchu rodzinnego interesu. Potrzebowała natychmiast pieniędzy. Nie posłała jednak do banku, lecz do lombardu — wzięła około 100 mln zł na superkrótki, kilkutygodniowy termin oraz na superwysokie oprocentowanie. W zastaw dała ostatnią posiadaną cenną rzecz — dom, w którym mieszka z rodziną. Zdesperowana zgodziła się przyjąć drakońskie warunki, choć wiedziała, że nie jest w stanie spłacić długu nawet w 10-krotnie dłuższym terminie!... Właściciel lombardu, nazajutrz po umownym terminie spłaty zaczął energicznie domagać się należności i... dopisał ratę procentową (6-krotnie większą niż przeciętnie w bankach), znacznie powiększając dług: pożyczone 70 mln po 3 miesiącach urosło do 120 mln. Właśnie wtedy Maria do nas napisała. Biuro Doradczyste "rozpoznało" fakty. Okazało się m.in., że w samym prowadzeniu działalności są błędy, które można naprawić, a dzięki temu zwiększyć obroty i oddać dług.

Maria zawiadomiła właściciela lombardu, że zasięga pomocy BD. Jej wierzyciel, przeczytawszy nazwisko doradcy w naszej notatce, bardzo zaniepokojony o swoje pieniądze, acz pewny ich odzyskania, zatelefonoval właśnie podczas dyżuru. Czego się dowiedział? Ano tego, że po konsultacjach m.in. z bankami, należane przez niego odsetki okazały się 6 razy większe od ustawowych 60% w skali rocznej oraz że były i są nierealne do spłaty przez Marię.

Według oceny BD, umowa jest w pełni wartości i sprawa może mieć w ogóle ciekawe i zaskakujące dla lombardu zakończenie. Zaś jedynym rozwiązaniem problemu, BD dostrzeż tylko w uwidziadłowaniu właściciela lombardu, że odzyska swoje pieniądze, jeżeli zastosuje się do przepisów prawa cywilnego. Natomiast Maria, mając opracowany program naprawy, być może uzyska kredyt bankowy.

Interesując, że ów właściciel, podczas rozmowy dowiedział swej niskej znajomości prostych terminów z dziedziny, która ma przynosić mu zyski: np. w odniesieniu do Marii używał określenia wierzycieli... Niestety, niewiele szczegółów mogliśmy podać w tej, w rzeczywistości nieco bardziej skomplikowanej sprawie, choć wiemy jak wiele osób korzysta z pożyczek lombardowych. Przy okazji jednak BD (które bardzo sprawnie podjęło podjęcie pomocy, gdy chodził o tych wierzycieli), przestrzeż Czytelniczkę zamierzających skorzystać z takiego "kredytu": bywa, że skutki niesplacenia długu w terminie wykraczają poza prawo i lombard. Wobec Marii skutkiem są obelgi i groźby wierzyciela.

Dalszy ciąg relacji w poniedziałek. W najbliższym Magazynie opublikujemy rozmowę z naszymi gośćmi z biura INTERIOR, którzy spełnią prośbę wielu Czytelniczek — szczegółowy — dziś na str. 1.

Elżbieta WALEŃSKA

Od poniedziałku do piątku godz. 9.00-14.00.

Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55. Zapraszamy. Zatelefonuj, napisz, przyjdź do nas. Dział Łączności z Czytelniczkami: Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55.

**Prywatyzujcie się!** — nawoływano. — Nie stój nie czekaj! działaj!, życie staje się prostsze!, weź swój los w swoje ręce!, Dajemy kredyty! Dziękujcie! Polska potrzebuje ludzi aktywnych, przedsiębiorczych, którzy tworzą podatki i miejsca pracy — po prostu: GOSPODARKE! Potrzebujemy więc nowego ładu, zdrowe etyki gospodarczej i zdrowego rozsądku. Pamiętajcie, że gospodarstwo, pomagacie?!... Wówczas także nawoływano do aktywności. Tamta aktywność była dla tamtej formacji, ta — w bardzo wielu przypadkach wymuszona została "przejściem na bezrobocie". Obie różniły się "instrumentami". Pierwsza się nie sprawdzała. A druga?

**Temat tygodnia: Kredyty i interesy (cz. 1)**

W piątek 13 bm. ponad sześć godzin trwał pierwszy u nas telefoniczny dyżur Barbary Olszańskiej i Lecha Kwiatkowskiego ze szczytnego Biura Doradczego INTERIOR. Dyżur wyjątkowo „pracowity”. W tej relacji przedstawiamy jedynie kilka wybranych przypadków, problemów różnego rodzaju i różnej „ciężkości”.

**Tani kredyt pilnie poszukiwany**

Zaczniemy od prostego, jedynego powtarzającego się pytania Czytelniczek. Odpowiedzi udzielane przez doradców podamy na przykładzie "Anny":

— Anna spłacała pierwszy kredyt na budowę domu, teraz chciałaby wziąć następny, na jego wykończenie. Potrzebuje około 100 mln zł. Dzisiaj jest w jej użytkowaniu wieczystym; Anna zaś ma stałe, "gwarantowane" zatrudnienie, a więc stały dochód, ponadto — zabezpieczenie w rozpoczętym domu oraz w pewnych innych wypożyczeniach.

— Gdzie można dostać tani kredyt? — zapytała.

L.K. — Określenie "tani" jest pojęciem względnym. Jeżeli chodzi o ogólną cenę kredytu — najkorzystniejszy byłby krótkoterminowy, roczny. Jego koszt łącznie z odsetkami wyniósłby, w zależności od szczegółów umowy — około 150 mln. Moim zdaniem korzystniejsze są raty kwartalne, oczywiście, jeżeli ma pani możliwości płacenia wysoki rat.

— Czy poleciliby pan kredyt hipoteczny? — zapytała.

L.K. — Raty byłyby relatywnie niskie, ale ich spłata ciągnie się długo. Jeżeli wzięłaby pani 100 mln na 10 lat, to w zależności od szybkości spłacania odsetek, prawdopodobnie musiałaby pani oddać bankowi co najmniej około 600 mln. Z tym, że wykończenie domu niezupełnie odpowiada warunkom koniecznym do udzielenia kredytu hipotecznego. Udzielenie go w takiej sytuacji zależy od woli banku.

**Poręczyciel naiwny**

W tej sprawie przytaczamy niemal stenogram rozmowy, jak sądzimy, najbardziej interesujący niż przedstawienie "suchych" faktów:



Wzburzył mnie list Sybiraków do Pana Prezydenta. Zważywszy wszystkie krzywdy i cierpienia Polaków w czasie okupacji i latach stalinowskich, postawa Polaków, tych z Buga, jest dla mnie od dawna obrażającą. Gdzie ich honor, rzetelność i uczciwość? List jest dowodem, a przypominę kilka innych faktów. Wszyscy repatrianci z lat 1945-60 otrzymywali odszkodowanie za mienie pozostawione na Wschodzie. Poniemieckie obiekty mieszkalne, gospodarstwa rolne, zakłady, były na miarę XX wieku i trochę lepiej wyposażone niż te na wschodnich terenach Polski. Z uwagi na polityczną rolę PRL-u, stanowili podporę władz politycznych i administracyjnych. To ludzie z Buga jako "pewni", niewzruszenie wystygali się PZPR-owi i pośrednio "Moskwie". Do rządzenia mieli ręce, gorzej wychodziło im z codziennej pracy. Oni, taki pęd do kierowniczych stanowisk. Proszę porównać gospodarstwa z okolic Wolsztyna, Zbąszczyń, do tych z okolic Zagania, Zar, Krosna, Jeleniej Góry.

— Szczecińska Olsztyna. W niektórych nie zrobiono nic, a nawet zniszczono to, co pozostało.

Sporo się mówi o emigrantach polskich na Wschodzie. A kto zniszczył w tych miejscowościach cmentarze niemieckie? Nie zapomnę prześladowań, których doświadczyłem i ja, i inni mieszkańcy wiosek autochtonicznych, w szkole i w pracy. Każdy dobrze pracujący mieszkaniec Nowego Krámska, to "Szwab" dla innych. Teraz znowu panowie próbują wydrzeć co lepsze kąski. Potrafią nawet "Moskwe" krytykować za brak kultury, drewniane wioski itp. Sedno listu Sybiraków tkwi w tym, że największym powodem rozważań problemu byłoby ich zdaniem przyznanie im "w procesie prywatyzacji odpowiedniego ekwiwalentu za utraczone na Wschodzie mienie", oraz że ekwiwalentem tym mogłyby być bony prywatyzacyjne! Pozostałe hasła z listu są tylko "mydłaną otoczką". Panowie, Wam nie chodzi o uczciwość i honor, lecz o pieniądze. Reszta dla Was jest nieważna. Nawet gołego rozbieracie. Czas już skończyć z obłudą. Nawet, gdyby Wam wręczono pieniądze, a nie daj Boże, jakiś mienie, to i tak część z Was je zniszczy lub straci.

Mieszkaniec Nowego Krámska

W biurze wojewódzkiego konserwatora zabytków przy ul. Kopernika w Zielonej Górze, chciałam uzyskać dla poważnej spółki informację w sprawie pałaców do zagospodarowania w pasie przygranicznym. Pomieszczenia biura urzędowego są bogate, panie są miłe, ale mojej sprawy nie złatwili, ponieważ "nie są upoważnione przez szefową". Tym urzędującym na parterze w ogóle nie wolno rozmawiać z pensjonatami, te na piętrze mogą tylko informować, kiedy "szefowa" będzie. Dostałam się do niej, do wywnionego gabinetu dopiero za trzecim "podejściem", ale dowiedziałam



Na pytania odpowiada Teresa Biernacka kierowniczka Referatu Obsługi Informacyjnej w oddziale ZUS w Zielonej Górze

- Czy emeryci i renciści otrzymają waloryzując świadczenia za cały czwarty kwartał 1992 roku?
- Tak. Waloryzacja emerytury i rent nastąpi od 1 grudnia 1992 r. — wskaźnik waloryzacji wynosi 127,37%. Wyższe świadczenia wypłacane będą w grudniowych terminach płatności.
- Jaka jest kwota bazy waloryzacji?
- Kwota bazy waloryzacji wynosi 3.090.000 złotych.
- Jaka będzie wysokość najniższych rent po pierwszym grudnia 1992 r.?

się tylko, że udzielenie informacji kosztuje 3 miliony. Tyle nie miałam, a poza tym,

**3 miliony za informację**

wiem, że konserwator ma obowiązek słuchać informacji o zabytkach za darmo. Gdy wyczekewałam na "szefową", słyszałam rozmowy interesantów. Pewien pan z

— Od 1 grudnia br. obowiązują następujące kwoty najniższych świadczeń:

- emerytura, renta inwalidzka I i II grupy oraz renta rodzinna = 1.081.500 zł
- renta inwalidzka dla inwalidów III grupy = 834.300 zł
- renta inwalidzka I i II grupy wypadkowej lub z tytułu choroby zawodowej = 1.297.800 zł
- renta inwalidzka III grupy wypadkowej lub z tytułu choroby zawodowej = 1.001.200 zł.
- Czy wzrosną również dodatki pielęgnacyjne i kombatanckie?
- Od 1 grudnia 1992 r. wzrastają dodatki: kombatanckie, pielęgnacyjne, dla sieroty zupełnej oraz za tajne nauczanie i będą wynosiły 309.000 zł. Zwiększony będzie także dodatek pielęgnacyjny dla inwalidów wojennych do sumy 463.500 zł m. c. — szczerze.

opr. W.S.

Wolsztyna mówił, że nie zapłaci 3 mln za wyryczne konserwatorskie, których nie potrzebuje, bo chce tylko przełożyć dach w swoim domu. Studentowi, który chciał zobaczyć dokumentację, kazano napisać podanie i czekać na decyzję "szefowej". Inżynier po raz czwarty przychodził uzgodnić jakiś stałe odrucany projekt. To, czego chciałam, uzyskałam w Urzędzie Wojewódzkim i dzięki życzliwości, a nie z obowiązku. Wiem po co cały ten urzędowy konwuls. To jak u Mroka i Kafi.

Grażyna Białochowska, Głogów

**Obchód włości mile widziany**

Dlaczego chociaż raz na pół roku nie przyjdzie ktoś z administracji, żeby zainteresować się jak wygląda klatka schodowa, jak zachowują się mieszkańcy, co należy naprawić (nawet gdyby lokatorzy musieli dopłacić za naprawę)? Gdy trzeba było wymienić uszczelki w kranach, kierownik ADM-u powiedział nam, że to się nie oplaci, ponieważ koszt wymiany wyniósłby 400 tys. zł. To naprawdę nie jest żart. Jeżeli ADM ma tylko pobierać czynsz, to może w ogóle taką administrację zlikwidować? Nie podaję numeru tego ADM, ani nazwy ulicy, bowiem wszędzie jest tak samo.

Mieszkanca Zielonej Góry

**Wszystkie cztery flagi...**

W dniu naszego Święta Niepodległości serce mi ścisnęło, gdy zobaczyłam, ile to narodowych flag wieszono na moim osiedlu. Z dziesiątego piętra jak okiem sięgnąć było ich "aż" cztery: dwie przy WSP i dwie w oknach mieszkań. Odkąd staliśmy się wolnym narodem, specjalnie stojaki na domach wieżowców nie są używane. Wcześniej zawsze z nich powiewało. Czerwień! Jeśli były biało-czerwone, to "przypadkiem". Teraz nasze narodowe flagi używane są przede wszystkim podczas akcji strajkowych. Tym symbolem obwieścił urząd, fabryki, autobusy, sanitarki, koleje itp. Marność to nad marnością i żal, że ludzie tak mało z "tego wszystkiego" zrozumieli.

E.O. z Zielonej Góry (nazwisko znane redakcji)

REDAGUJE Elżbieta Waleńska





## Posezjonowe remanenty Wokół zagranicznych torów

Sezon żuźlowy w Europie zakończył się definitywnie. Na kolejne emocje należy poczekać do wiosny 1993 roku. Przypominamy zatem wyniki najważniejszych imprez na zagranicznych torach w br.



Anglik Kelvin Tatum (z lewej) i Szwed Per Jonsson startowali w sezonie 1992 w lidze brytyjskiej, szwedzkiej i polskiej. Ciekawe jakie mają plany na przyszły rok?  
Fot. Marek Woźniak

### Niemcy

- ♦ Tytuł mistrza na torze klasycznym w Norden zdobył Gerd Riss (Landslut), który wyprzedził Roberta Bartha (Olching) i Jorga Pingela (Brokstedt). Szóste miejsce zajął znany z występów w zielonogórskim Falubazie — 19-letni Robert Kessler (Diedenbergen).
- ♦ Mistrzem juniorów został R. Kessler, który wyprzedził Joachima Kugelmana i Bjorna Danielczika.
- ♦ Drużynowym mistrzem został Olching (Karl Maier, Robert Barth, Zoltan Adorjan) przed Landslut (Gerd Riss, Nowozelandczyk Mitch Shirra), Brokstedt i Diedenbergen.

### WNP

- ♦ W finale drużynowych mistrzostw, który odbył się na torze w Togliatti wygrała Fantastika Równa — 39 pkt. (najwięcej punktów zdobyli: Wiktor Gajdym 12, Igor Zwieriew 10 i Władimir Trofimow 9) przed Stroitelem Oktiabskij — 27 (Rinat Mardansin 10), Bazskirią Ufa 21 (Michail Starostin 11) i Wostokiem Władysławostok 9 (Arkadi Kononec 4).
- ♦ W finale indywidualnych mistrzostw w Oktiabskij wygrał Siergiej Kuzin (Balakowo) — 15 pkt., przed Aleksandrem Morozowem (Balakowo) — 13 i Michaiłem Starostinem (Ufa) — 11. W finale mistrzostw juniorów także zwyciężył S. Kuzin — 14 przed A. Morozowem i Aleksiejem Chynowem (Salawat) po 13.

- ♦ W mistrzostwach Rosji w Togliatti znowu wygrał S. Kuzin przed Fiurem Kallimulinem (Oktiabskij) — po 14 pkt. i P. Czernowem (Nowosybirsk) — 13.

### Austria

- ♦ Andy Boessner po raz drugi został mistrzem Austrii, zdobywając 43 punkty. Drugie miejsce zajął Franz Leitner — 41, a trzecie Toni Pilotto — 35. Na szesnastym miejscu uplasował się zawodnik o swojsko brzmiącym nazwisku Tadeusz Wallach.

### Węgry

- ♦ Indywidualnym mistrzem Węgier został Josef Petrikovics (Nyiregyhaza), który wyprzedził Zoltana Hajdu (Miskolc) — obaj po 40 pkt. i Zsolt Boszormenyi (Miskolc) — 34. Czwarty był Antal Kocso (Debreczyn) — 34.

- ♦ W mistrzostwach par zwyciężył SC Debreczyn 28 pkt. (A. Kocso 15 i Z. Adorjan 13), drugie miejsce EV Miskolc 26 (Z. Hajdu 15 i Z. Boszormenyi 11) i trzecie Trans Carbon Szeged 18 (Robert Csillik 11 i Csaba Heli 7).

### Dania

- ♦ Najwyższą średnią w lidze duńskiej miał Hans Nielsen (Bjovst) — 10,72, a następnie Szwed Henrik Gustafsson (Holstebro) — 10,09 i Tommy Knudsen (Fredencia) — 9,62. Drużynowym mistrzem Fjeldet (startuje tam Jacob Olsen, syn b. mistrza świata Ole) i kolejnych miejscach w lidze Fredencia i Holsted.

### Szwecja

- ♦ Puchar SVEMO zdobył zespół Omaru Mariestad (Niklas, Peter i Mikael Karlsson, Anglik Kelvin Tatum).
- ♦ Mistrzem ligi także została, która wyprzedziła Indianem Kumlai Bysamę Visby. Marek STANISZEWSKI

Natomiast inny junior Unii, Mariusz Niemczura, aż pali się, aby startować w Victorii. Czy wyjadą na antypody?

Być może grupa 7-8 polskich zawodników wyjedzie w styczniu do Australii i na antypodach będzie przygotowywać się do nowego sezonu. Inspiratorem dalekiego wozu jest jeden z gnieźnieńskich działaczy. Problemem jest ostatecznie, gdyż każdy z żuźlowców musiałby opłacić podróż (ok. 50 mln złotych).

### Dugard nie wystąpi w BL?

Anglik Martin Dugard, który w 1992 roku bronił barw Oxfordu i lubelskiego Motoru, w przyszłym roku być może zdecydował się tylko na występy w Polsce i na torach trawiastych.

### Turniej Ivana Maugaera

Od kilku sezonów Nowozelandczyk Ivan Mauger zaprasza do Australii i Nowej Zelandii czołowych jeźdźców. Pierwszy z turniejów odbył się w Surfairs Paradise (Australia). Zwycięzcy: Mark Loram (Anglia) przed weteranem Egmonem Muellerem (Niemcy), Mike Faria (USA) i Jeremy Doncasterem (Anglia). W imprezie startowali m.in. Gerd Riss (Niemcy), Mark Thorpe, Tony Briggs, David Bargh i syn Ivana — Kym Mauger (wszyscy Nowa Zelandia) oraz Phil i Jason Crump (ojciec i syn) z Australii.

### Odnalazł się Rune Holta

Norweg Rune Holta, który był zakontraktowany w br. w zespole Morawskiego, dość długo pauzował po kontuzji. „Odnalazł” się w Danii, gdzie na torze w Wojeńcu zajął drugie miejsce w turnieju Spies Junior Cup (wygrał Preben Orgard z Holstebro). Warto dodać, że Holta startuje w lidze duńskiej w zespole Outrup.

### Lausch rezygnuje ze speedway'a

Klaus Lausch, reprezentant Niemiec, który w 1991 roku występował w Stali Górzów w przyszłym sezonie wycofuje się ze startów na torach klasycznych.

### Treningi w Argentynie

Trójka niemieckich żuźlowców Mike Ott, Herbert Mussehl i Peter Hehlert wyjadzie do Argentyny, gdzie przez miesiąc (od grudnia do stycznia) szlifować będą formę przed nowym sezonem.

M. STANISZEWSKI

## SPEEDWAY NEWS

### Gastarbeiterzy

Do Polskiego Związku Motorowego wpłynęły pisma krajowych zawodników, którzy chcą startować w przyszłym roku w zagranicznych ligach.

Stawomir Drabik (Włóknarz Czestochowa) ma zamiar wystąpić w lidze brytyjskiej i szwedzkiej, Mirosław Kowalik (Apator Toruń) — w Anglii lub Szwecji, Robert Sawina (Apator) w Anglii, Danii lub Niemczech, Andrzej Zarzecki, Andrzej Huszcza, Stawomir Dudek i Jarosław Szymkowiak (wszyscy KS Morawski Zielona Góra) — w Szwecji lub Danii, a Robert Przygódzki (Włóknarz) w lidze naszych poludniowych sąsiadów.

Grzowianin Piotr Świst przedłużył kontrakt z Smederna Eskilstuna (Szwecja), a na Tomazsą Golloba (Polonia Bydgoszcz) chcą zarzucić sieci szefowie Ipswich i King's Lynn.

### Kępowicz chce do Wandy

Stanisław Kępowicz, który trenował II ligową Victorię-Rolnicki Machowa, po nieporozumieniach ze swym pryncypałem Piotrem Rolnickim, prawdopodobnie w 1993 roku osiedzi w Krakowie. Po wielu latach przerwy, Wanda Nowa Huta zgłosiła bowiem drużynę do II ligowych rozgrywek, a b. szkoleniowiec Unii Tarnów i Victorii obejmie funkcję coacha.

### Powrót syna marnotrawnego

Sprawa juniora Grzegorza Rempaly, który w 1991 roku występował w Unii Tarnów, trafiła aż do Trybunału Polskiego Związku Motorowego. Zdecydowano, że zawodnik może reprezentować barwy II ligowej Victorii-Rolnicki Machowa. Tak też się stało, a Grzegorz należał do najlepszych żuźlowców beniaminka II ligi. Ostatnio jednak coraz głośniejszemu mówi się o powrocie G. Rempaly do Unii Tarnów.



Dwaj żuźlowcy KS Morawski Zielona Góra Andrzej Zarzecki (z lewej) i Jarosław Szymkowiak, chcą spróbować sił w lidze szwedzkiej lub duńskiej.  
Fot. Marek Woźniak

## Foto-zagadka

Ostatnia Foto-zagadka sprawiła ołbrzymie trudności fanom speedway'a. Nikt nie rozszyfrował zawodników podczas turnieju weteranów w Coventry. Na zdjęciu wykonanym przez Mike'a Patricka jadą: Barry Briggs (Nowa Zelandia), Pete Smith, Norman Hunter i Terry Betts (wszyscy Anglia).  
Dzisiaj kolejna zagadka, tym razem znacznie łatwiejsza. Prosimy o podanie nazwisk dwójki zawodników widocznych na zdjęciu i wymienienie przynajmniej dwóch klubów ligi brytyjskiej w których startowali. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi wylosowana zostanie nagroda.



Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

## Jeszcze jeden sezon Navratilovej?

36-letnia Amerykanka, Martina Navratilova, która ostatnio przegrała w finale nowojorskiego turnieju masters z Moniką Seles (5:7, 3:6, 1:6), jest już zmęczona. Powiedziała niedawno: „Coraz trudniej, w moim wieku, pozierać się po ciężkim meczu i nazajutrz znowu wyjść w pełni sił na kort. W Nowym Jorku korzystałam z pomocy dr Lenny Steina z San Francisco. Kiedy ma się 25 lat znacznie szybciej można zregenerować siły, rozmasować zakwaszone mięśnie, pozbyć się skutków kurczów żołądka itp. Muszę wkładać w swoją grę maksimum silnej woli, stając się to wrecz ryzykowne dla zdrowia. Chyba przyszły rok będzie moim ostatnim sezonem, w którym postaram się dotrzeć do Wimbledonu. Później postanów mi już sporadyczne pokazowe występy...”  
Martina Navratilova, rodem z Pragi, mieszkająca od lat w Aspen (stan Colorado) zdobyła 9-krotnie mistrzostwo Wimbledonu. Jest autorką aż 161 turniejowych zwycięstw (pod tym względem jest najlepszą ze wszystkich tenisistek i tenisistów). Kończy obecny rok na piątym miejscu listy WTA, a jest to jej dziewiętnasty kolejny sezon, w którym „finisuje” w pierwszej piątce światowej klasyfikacji.

## Plebiscyć czas zacząć

Jak już informowaliśmy, także w tym roku przeprowadzony zostanie w Głogowie plebiscyt na najpopularniejszego sportowca i trenera. Organizatorami są „Gazeta Nowa”, Wydział Oświaty, Kultury i Sportu UM oraz kluby sportowe z terenu miasta.

Poprzednie plebiscyty cieszyły się dużym zainteresowaniem. Nie zawiadli sponsorzy, wiele firm pokazało, że zawodnicy mogą liczyć na ich pomoc. Mimo trudności finansowych, z jakimi boryka się sport, biegający rok zaowocował wieloma sukcesami zawodników głogowskich. O tym, kto zostanie spośród nich najpopularniejszym przekonamy się wkrótce.  
W przyszłym tygodniu opublikujemy kupon plebiscytowy, ale nie będzie on kompletny. Pozostawiamy puste miejsce dla sponsora. Każdy ma szansę zająć to miejsce i pojawić się na naszych łamach przez trzy tygodnie publikowania kuponu plebiscytowego.  
W przyszłym tygodniu rozpoczniemy także prezentację sylwetek sportowców i trenerów. Zwracamy się więc z prośbą do klubów o zgłaszanie do redakcji pro-

pozycji. Czekamy także na sugestie Czytelników.  
Publikowanie kuponu plebiscytowego rozpoczniemy w ostatnim tygodniu grudnia br., ale już teraz zapraszamy serdecznie do udziału w głosowaniu. Liczymy na aktywność sponsorów - wypróbowanych przyjaciół sportu. Każdy przesyłany kupon, każda złotówka, upominek przeznaczony dla sportowców będzie formą uznania ich wysiłku i dokonania. Wśród Czytelników, którzy nadesłały kupony rozlosujemy nagrody, a sponsorem i fundatorem oferujemy bezpłatną reklamę w specjalnym dodatku plebiscytowym „Gazety Nowej”.  
Ogłoszenie wyników nastąpi w pierwszym tygodniu lutego 1993 roku, podczas „Balu Sportowca”.  
Anna BIAŁECKA

## Pierwsze bramki w „lidze mistrzów” Pokażna zaliczka Milanu

Rozpoczęła się rywalizacja w „lidze mistrzów” o piłkarski Puchar Europy, w której uczestniczy osiem najlepszych drużyn rozgrywek pucharowych sezonu 1992/93.

Oto wyniki inauguracyjnej serii:  
**Grupa A:** Glasgow Rangers — Olympique Marsylia 2:2 (0:1), FC Bruges — CSKA Moskwa 1:0 (1:0).

**Tabela**

1. FC Bruges	1	2	1:0
2. Glasgow Rangers	1	1	2:2
3. Olympique	1	1	2:1
4. CSKA Moskwa	1	0	0:1

Następne mecze (9.12 br.): Olympique — FC Bruges, CSKA Moskwa — Glasgow.  
**Grupa B:** FC Porto — PSV Eindhoven 2:2 (1:1), AC Milan — IFK Goeteborg 4:0 (1:0).

**Tabela**

1. AC Milan	1	2	4:0
2. PSV Eindhoven	1	1	2:2
3. FC Porto	1	1	2:2
4. IFK Goeteborg	1	0	0:4

Następne mecze (również 9.12.): IFK Goeteborg — FC Porto, PSV Eindhoven — AC Milan.  
♦ W najpóźniej zakończonym środowym meczu III rundy Pucharu UEFA AS Roma pokonał drużynę Galatasaray Stambu 3:1 (0:0).

## Minuta ciszy na rzymskim stadionie

Minutą ciszy piłkarze AS Roma i Galatasaray Stambuł uczcili pamięć trzech Turczynek, które w niemieckiej miejscowości Moelln zginęły podczas ataku rasistów. Na mecz ten przybyło na rzymski stadion olimpijski ok. 35 tys. widzów, w tym kilka tysięcy tureckich kibiców. Widownia spontanicznie oklaskiwała intencje organizatorów, by mecz rozpoczął od hołdu złożonego ofiarom brutalnej akcji ugrupowań neonazistowskich w Niemczech skierowanej przeciw cudzoziemcom.  
We Włoszech również dochodziło do rasistowskich wystąpień. Z tej racji przed środowym meczem podjęto szczególne środki bezpieczeństwa, a m.in. turecy kibice przybywali na stadion autokarami eskortowanymi przez policję. Przed meczem w Rzymie nie zanotowano ekscesów.

## SPORTOWY WEEKEND

- Koszykówka**
- ♦ W sobotę o godz. 18.00 w Zielonej Górze (hala WSInż. ul. Podgórna), w meczu ekstraklasy koszykarze Zastalu Zielona Góra podejmą Pogon Szczecin.
  - ♦ W sobotę o godz. 16.00 w Gorzowie (hala przy ul. Czerwieńnoje) w spotkaniu I ligi, koszykarki Stilonu Gorzów zmierzą się ze Stalą Brzeg.
  - ♦ W II lidze mężczyzn, w sobotę w hali przy ul. Czerwieńnoje, o godz. 13.00, ZBR Warta Gorzów podejmie Spójnię Stargard Szczeciński.
- Piłka ręczna**
- ♦ W sobotę o godz. 18.00 w I lidze szczypliści, Zagłębie Lubin podejmie Start Elbląg.
  - ♦ W sobotę o godz. 16.00 w ekstraklasie mężczyzn, Zagłębie Lubin grać będzie z Gwardią Opolę.
  - ♦ W sobotę o godz. 17.00 w II lidze szczypliści Chrobrego Głogów podejmą Gwardię Koszalin.
- Siatkówka**
- ♦ W I lidze siatkarki Stilonu Gorzów grać będą z Baildonem Katowice. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 18.30, a niedzielny o godz. 11.00.
- Piłka nożna**
- ♦ W sobotę o godz. 11.00 na stadionie przy ul. Wysłiborskiej w Gorzowie piłkarze
- Stilonu spotkają się w towarzyskim meczu z pierwszoligową Pogonią Szczecin.**
- Tenis stołowy**
- ♦ W ostatnim meczu II rundy rozgrywek grupy B ekstraklasy kobiet, Gorzovia grać będzie z prowadzącą w tabeli drużyną AZS AWP Olsztyn. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 10.00 w hali LO w Sulęcinie przy ul. E. Plater.
  - ♦ W sobotę o godz. 12.00 w Zielonej Górze (sala Zryw) w II lidze tenisistek, Zryw Zielona Góra podejmie Granit Strzelin.
  - ♦ W meczach II ligi mężczyzn: Tajfun Gorzów grać będzie w sobotę o godz. 10.00 z Sanem II Poznań, a o godz. 16.00 podejmie trzeci drużynę tego klubu. Mecze odbędą w sali IV LO w Gorzowie przy ul. Estkowskiego.
- Pływanie**
- ♦ W Zielonej Górze (sobota i niedziela) w godz. 9.45 odbędą się otwarte mistrzostwa okręgu seniorów.
- Unihoc**
- ♦ W Zielonej Górze (sala Novity) odbędą się ogólnopolski turniej unihoca. Sobotni mecz rozpoczyna się o godz. 8.30, a niedzielne o godz. 8.30.
- Snooker**
- ♦ W Zielonej Górze (ul. Okulickiego 37) odbędą się II otwarty turniej snookera. Początek piątkowej imprezy o godz. 18.00.

## RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK

Wiadomości: — godz. 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 18.00, 20.00, 24.00

Lubuskie aktualności — 16.10

Program BBC — 7.00, 16.00, 22.00-23.00

6.00 Radioporałek  
9.05 Studio Reklama  
11.05 Radio Teraz — K. Rutkowski  
14.05 Reklama  
15.05 Audycja „Żyją wśród nas”  
15.20 Koncert „Graża i śpiewają”  
16.20 Zielona Góra — Ludzie i sprawy  
16.50 3M — audycja muzyczna  
17.30 Trzy razy nie — reportaż G. Walkowiak  
18.05 Studio Głogów  
18.35 Piosenki dla dzieci  
18.45 Bajka — Zgadnywajka  
19.00 Muzyka z duszą — J. Grodzki  
20.05 Radio Wieczór — G. Walkowiak  
23.00 Party u Stefana

10.05 Przewodnik dla managerów — BBC  
10.20 Piosenki stare i nowe  
11.00 Pokochać jazz — A. Winnik  
12.05 EKO — K. Baług  
13.00 To lubię — K. Protko  
14.00 SALDO — R. Malitowski, K. Rutkowski  
15.00 Moto-Radio — A. Karpinski  
16.15 Magazyn Młodych — „Spoko, spoko”  
17.00 Koncert zyczeń  
18.05 Lista przebojów  
23.00 Nocne Marki

NIEDZIELA

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.00, 15.00, 18.00, 24.00  
BBC: 22.00

7.05 Na mojej działce — St. Domaszewicz  
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz  
9.00 Mag. pt. „Portret z bliźniaczką w tle” — I. Linkiewicz  
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej  
10.00 Program dla Ciebie — mag. H. Adzkiej  
11.00 Dyskoteka — J. Grodzki  
15.00 Mija tydzień — T. Krupa  
17.00 Audycja ekonomiczna  
18.05 Koncert dla melomanów  
19.00 Powt. lekcji niemieckiego — 7 i 8  
19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksov — A. Winnik  
21.00 Sport  
23.00 Nocne Marki

SOBOTA

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 12.00, 16.10, 18.00, 24.00  
Program BBC: 7.00, 16.00, 22.00-23.00  
6.00 Radioporałek  
9.05 Piosenki i muzyka — B. Patalas





**Żeby wejść do Europy wystarczy paszportem przekroczyć most na Odrze i już się jest we Frankfurcie. Z mostu widać dwa światy. Blizniacze wieże kościoła gotyckiego. Wieżowce i wiekowe kamieniczki. Tętni nowym niemieckim życiem odmlenione miasto. W strefie reprezentacyjnej w szerokim promieniu od przejścia granicznego szokujący porządek. Chodniki pokryte kolorową, trwałą kostką.**

Historia sprawiła, że Niemcom i Polakom przyszło stanąć twarzą w twarz przez rzekę. Mężowie stanu niemieckiej już NRD wielokrotnie mówili: "Kto kwestionuje granicę na Odrze i Nysie, prowokuje wojnę, kto ją uznaje — chroni i umacnia pokój". Przedmieście Frankfurtu, które przypadło Polakom, nazwano Słubicami. Przez wiele lat frankfurtyczycy, których wysiedlono na drugi brzeg rzeki, nie mogli nawet odwiedzić grobów swoich najbliższych, spoczywających na cmentarzu po polskiej stronie. Ta część miasta była w gruzach. Rozbite domy sterczały tu aż do 1957 roku. Reparacji ze Związku Radzieckiego, ludzie z centralnej Polski, zaczęli worywać przy graniczną społeczność. Jedną z dzielnic

Rzeczywiście, gdy tylko podinspektor Masłakiewicz oddał się, ruszyli ludzie z ławk. Są zorganizowani. Jeden zajął murek w wylotu mostu. Ma kilkanaście minut. W tym czasie widać, jak z niemieckiej strony przysłała młoda kobieta. Kupiła dwie sztangi amerykańskich papierosów i wróciła do Frankfurtu. Tu sztanga kosztuje 13 marek. W Niemczech trzeba zapłacić za taki sam towar 40 marek. Murek zajmuje następny papierosnik. Wysuwają dyskretnie byszczące opakowania z torby. Mandat za handlowanie przy moście wynosi pół miliona złotych. Papierosnicy w nowe sztangi zaopatrują się trzydzieści metrów dalej, gdzie w miejscu dawnej kawiarni znajduje się hurtownia wyrobów tytoniowych. Nie ponoszą kosztów transportu. Nie wiedzą, co to

gówiska przygranicznego w Polsce, ciągną tam jak śmy do ognia. Burmistrz, Ryszard Bodziacki, długo szuka w myślach odpowiedniego określenia dla bazaru. To nie jest serce miasta. Raczej pięta Słubic. Enklawa tętniąca swoim życiem. Turcja w Słubicach. Targowiskiem zarządza Ośrodek Sportu i Rekreacji, który jest jednostką budżetową. Oznacza to, że 100% zysku netto pozostaje w gminie. W mieście nie ma zbyt wiele miejsc pracy. Panuje duże bezrobocie. Stragany na bazarze przyznawane są przede wszystkim mieszkańcom miasta i gminy pozostającym bez pracy. OSiR, powołany przecież do innych celów, obecnie cały wysiłek skupia na bazarze. Tam każdy walczy o swój byt. Najchętniej jeden drugiego jest rozdeptał. Największy skandal polega

ich oczach inkasując marki. Kiedy wyciągam magnetofon i odzywam się po polsku, są wściekli. — Codziennie dojeżdżam z Sulęcina — mówi młody człowiek. — Każdego dnia za pozwolenie na ustawienie stolika turystycznego płać 120 tysięcy złotych. Miejscowcy za taki stoliczek płaci 60 tysięcy dziennie. A ja mam koszty dojazdu. Żyć trzeba. Na kuroniówce dostają 700 tysięcy złotych. Handel obwozny zarejestrowała żona. Akurat mamy czworo dzieci do wyżywienia. — Jest tylko jedna ubikacja. W sobotę byłam pięćdziesiąta druga w kolejce. To nie mieści się w głowie. Jeśli mał pójdzie do lasu zrobić siusiu, to czeka tam na niego z bloczkiem mandatów strażnik miejski. W takiej Łękyni jest ciepła i zimna woda. Można w każdej

### Nie pozwalaj płacić wdziękami

Historia polskiej medycyny zna wiele wypadków leczenia chorych przez osoby, które otarły się zaledwie o tajemnicę. Słyszeliśmy już o felcerze chirurgu, wszelkiej maści znachorach. O ginekologach amatorach krążą jedynie pikantne anegdoty. A jednak życie jest jak czajnik z niespodzianką w Pedetecie, jak mawiał Gałczyński. Niedawno bowiem policja ujawniła człowieka, który mając w zyciorysie ukończoną średnią szkołę muzyczną, przez dziesięć miesięcy "bawił się" w ginekologa, zyskując wdziękność pacjentek z Polkowiec i Głogowa. Wdziękność i... wdziaki.

Alicja S. poznała przystojnego pana doktora na kawce u koleżanki. 34-letni Ryszard przedstawił się interesująco, a Alicja szybko zauważyła, że między Jolantą, u której czasowo przebywał, a nim samym nie dzieje się nic dobrego. Alicja nie zaraz zrealizowała swoje marzenia. Dopiero pod koniec listopada 1991 roku doktor umówił się z nią najpierw na kawę, potem ona sama zaproponowała więcej. Miłość wybuchła na całego. Pan doktor wiedział, co lubią kobiety. Nosił więc uparcie kwiaty, a kiedy na serio zaczęli mówić o małżeństwie, przyniósł nawet ekspres do kawy marki Phillips, bo to przecież pierwsza klasa towar. Wspólne dzielenie łóżka, nazwijmy to łoża, przepłatane było częstymi nieobecnościami pana doktora, który przecież musiał pełnić dyżury w szpitalach Lubina i Głogowa. Zarabiał jednak marnie, więc raz po raz coś tam otrzymywał na wsparcie zamiaru wstąpienia w związek.

Agneszka S. przez przypadek poznała uroczego człowieka. Kiedy dowiedziała się, że jest wziętym lekarzem ginekologiem — miłość weszła do domu. Po krótkich acz intensywnych próbach, 19 października 1991 roku zdecydowali się na zaręczyny i obie strony zgodnie zaczęły planować wspólny małżeński trud.

W lipcowy wieczór Jolanta S. wracała wieczornym autobusem z Głogowa do Polkowiec. Jeszcze na przystanku poznała przystojnego, sympatycznego pana, który przedstawił się jej jako lekarz ginekolog. Jechał także do Polkowiec, narzekając na chudą kwatere, w której do czasu otrzymania mieszkania musiał przebywać. Miękką serce Jolanty, więc już na miejscu zaproponowała mu kawę w swoim mieszkaniu, a potem wygodne miejsce obok siebie. Po trzech miesiącach wyrosła z tego prawdziwa miłość.

Te wyliczanki moglibyśmy proważyć jeszcze trochę, ale okoliczności te same, jako imiona inne. Przystojny lekarz ginekolog Marek Nowowiejski, na stałe zamieszkały w Lubinie, posiadający zawsze przy sobie pieczątkę z numerem LG-98, budził nie tylko zaufanie, ale także nieodpartą chęć posiadania go w swoim łóżku. Miłość jednak nie tylko uszlachetnia, budzi także całkiem przyziemne uczucia. Jednym z nich jest zazdrość.

Dzisiaj, kiedy Ryszard K. vel Marek Nowowiejski stoi przed sądem w Lubinie, jak na dłoni widać błędy, jakie poczynił w kontaktach z kobietami. Podstawowym jest pluralizm, czyli wielość. Polkowiec zaś, to 20-tysetne miasteczko, w którym ściany, a może nie tylko one, mają uszy i oczy.

Alicja pierwsza zaczęła mieć wątpliwości. Przez koleżankę zrobiła wywiad w lubińskim szpitalu. Nikt tam nie znalazł doktora Nowowiejskiego. Lubiński adres też okazał się fikcją. Doszło więc do poważnej rozmowy. I wówczas pan doktor, nie bez oporu wyznał, że owszem, lekarzem to on jest z wykształcenia, ale

obecnie pracuje w UOP i pełni całkiem tajną misję. Pokazał dowód z nazwiskiem Ryszarda K. i zobowiązał się zaledwie o tajemnicę. Tymczasem Agneszka robiła równoległe dochodzenie w Głogowie. Tu także nie znano lekarza Nowowiejskiego. Ale i tym razem pan doktor jakoś się wytumażył. Wreszcie najgorsze musiało się stać. Dwie zainteresowane lekarzem panie zeszyły się przypadkowo i po nerwowej wymianie informacji, udały się prosto do komendy policji. Pierwsze zeznania były dramatyczne. Kobiety bowiem uświadomiły sobie, że poza czułościami, ów człowiek także je badał. Przypomniały sobie, że nigdy nie robił tego przy pomocy narzędzi. Nie używał rękawiczek. Mylł jedynie ręce.

Ryszard K. został tymczasowo zamknięty pod zarzutem uprawiania zawodu lekarza bez stosownych uprawnień. Był to moment zwrotny, bowiem otworzył się prawdziwy wór z niespodziankami. Jego zawartość niemal przyćmiła lekarską praktykę Ryszarda K.

Najpierw pojawił się kierownik sklepu radiofonicznego, gdzie sympatyczny doktor, legitymując się fałszywym dowodem osobistym, zakupił na raty telewizor Sony za jedyne 13,2 miliona złotych. Pojawili się także ludzie, którzy tym razem przy pomocy oficera UOP, pragnęli sprrowadzić do kraju wymarzony samochód, wpłacając a konto. Wreszcie przybyli licznie ci, którzy udzielali doktorowi niewielkich pożyczek, bo przecież za badania nie brał honorarium. Wciąż jak to takiemu nie pomóc?

Pierwsza notatka policyjna była z konieczności lakoniczna. Dyżurny sierżant pisał: dokonuje praktyk lekarskich. Z wieloma kobietami jest zaręczony, każdej obiecał małżeństwo. Wyłudzał pieniądze. Czasowo zamieszkał u Alicji S. Ostatnio dokonywał badania Agnieszki S. Podaje się także za oficera UOP, ma broń, pieczątkę lekarską, druki L-4 i reżym...

Już w pierwszym etapie śledztwa sprawa się skomplikowała. Konfrontacja kobiet z obiektem ich marzeń i snów dała efekt odwrotny. Panie wycofały się z oskarżenia i zaprzeczyły, że były obiektem badań lekarskich Ryszarda K. Powiedziały, że doniesienie spowodowane było chęcią zemsty. Liczba pań, które użyczyły sobie przystojnego doktora, była jednak okazała i podstawowy zarzut nie został uchylony.

Rozszyfrowany Ryszard K. okazał się inteligentem z pochodzenia, co wprowadziło do policyjnego wywiadu w miejsce wcześniej podanego robotniczo-chłopskiego. Z wykształcenia na poziomie średnim jest muzykiem, zatrudnionym w jednej z niemieckich klinik. Spece od dokumentów stwierdzili jednak, że ów papier jest kserokopią, a na oryginalne świadectwa leczenia wprowadzono licznym zmianom w treści.

27 października odbyła się druga już sesja sądowna. Zawilość wy czynów lubinianina będzie jednak jeszcze długo przedmiotem badania sądowego. Z całej sprawy wynika moral, którego adresatem powinni być ewentualni naśladowcy Ryszarda K.: jeśli chcesz leczyć kobiety, nigdy nie rezygnuj z honorarium na rzecz konsumpcji wdzięków.

Mirosław DREWS

### Frankfurt - Słubice

## Turcja za miastem

nazwano "małą Moskwą". Chłopaki z Poznańskiego bali się tam zapuszczać, bo młodzieńca Buga nie lubili, jak Polak chodził do ruskiej. Dziś już nikt tego nie pamięta. Nawet w najbliższych marzeniach nikt się nie spodziewał, że bez trzeciej wojny światowej zostanie obalony mur berliński oraz socjalizm po obu stronach Odry. Polacy i Niemcy widują się na co dzień. Najważniejszą ideologią stała się teraz marka. Bazar w Słubicach przynosi temu miastu 2 miliardy złotych miesięcznie. Niektórzy pytają — gdzie są te pieniądze? W dniu 13 grudnia 1992 roku odbędzie się referendum w sprawie odwołania Rady Miejskiej. Burmistrz, mgr inż. Ryszard Bodziacki, mówi: "Po raz drugi w swoim młodym wieku przeżyję 13 grudnia jako dzień próby wprowadzenia bariery dla demokracji i rozwoju samorządu".

podatek. — Panie — zwierza się młody mężczyzna. — Ja mam 900 tysięcy złotych renty i dwoje dzieci. Co by pan zrobił na moim miejscu? Dwóch facetów stoi na moście. Przy nogach leżą czarne torby turystyczne. To nie handlarze. Czekają na samochód, który za chwilę przekroczy granicę. Wsiadli przed niemieckim szlabanem i przeszli do Słubic. Kiedy w samochodzie znajduje się zbyt wielu pasażerów, budzi to podejrzenia i kontrola trwa dłużej. Jeden z nich otwiera torbę. — Popatrz pan, brudne koszulki i czekolada dla dzieci — mówi. — Pracujemy na czarno w firmie niemieckiej, przy budowie mieszkań na strychach. Dziewięć godzin harówki. Dziesięć marek na godzinę. Niemiecki pracownik kosztowałby szefa, z wszystkimi podatkami, 30 marek na godzinę. Owszem, są kontrole, ale wtedy idziemu do miasta, na piwo. Pracujemy tak już 5 lat. Z Niemcami nie ma problemów. Znają naszą narodowość. Nikt nam nie mówi, że jesteśmy polskimi świniami. Przeciwnie, każdy się kłania, nie rzadko częstują nas herbatą, kawą, piwem. Mieszkanie mamy za fraker. Gdybyśmy czekali na polityków, nasze dzieci dawno umarłyby z głodu. Do odważnych świat należy. Pięć lat temu wsiadłem w Berlinie z torbą dwudziestoma markami w kieszeni. Dziś nie żałuję.

Widzuję mostu sznur taksówek. Jest ich w 18-tysięcznych Słubicach 460. Podjeżdżają co kilka minut. Niemcy wsiadają i jadą na bazar. Plotka głosi, że kurs kosztuje 5 marek. Czy to prawda? — pytam taksówkarza. Nieprawda, on jedzie według taksometru za polskie złotówki. W bocznej uliczce opodal hotelu znajduje się postój taksówek towarowych. Nysy, żuki, nawet sfatygowany autobus. Wszystko przystosowane do przewożenia pasażerów. Kurs na bazar kosztuje 9 tysięcy złotych od osoby. Wsiada po kilku pasażerów. Naturalnie — Niemców. To ci, którzy nie chcą płacić zbyt drogo za taksówkę osobową. Są też tacy, którzy drałują pieszo wałem wzdłuż Odry. Piękny spacer po polskiej stronie. Mogą, zamiast świeżego powietrza, nalykać się międzynarodowym spalin. Na murze budynku przy tym centrum najtańszego transportu widnieje napis: POLSKA DLA POLAKÓW.

chwili wziąć prysznic. Za to tu brud i niedza. Są dni, że szaleć jest w ogóle zamknięty. — Mieszkam w Łodzi. Handluję ciuchami. Jadę raz w tygodniu do domu i po towar. Na paliwo wydaję przeszło milion złotych. W Słubicach płacę za kwatere. Opłata za stragan wynosi 3 miliony miesięcznie. Za skromne śniadanie na bazarze trzeba zapłacić 20 tysięcy, za obiad 30 tysięcy. Moje koszty sięgają 10 milionów złotych miesięcznie. — Na Bulgarów i Rumunów mówimy trole. Trole chodzą między straganami, noszą na rękach po kilka bluzek. Jak idzie ochrona placu czy policja, to uciekają. Trol jest gość zagraniczny. Nie płaci za miejsce, ani podatku, ale handluje.

W centrum Słubic znajduje się plac Przyjaźni. Oczywiście, przyjaźni z wszystkimi narodami. Tu, na parkingu przed restauracją "Odra", codzieinnie od godziny 9.00 do 17.00 urzęduje Józef Wiktorski — inkasent miejski. Godzina parkowania kosztuje 2 tysiące złotych. Pas parkingowy wzdłuż jezdnizastawiony luskawymi samochodami z niemiecką rejestracją. Niemal wszystkie marki europejskie. Niemcy całymi rodzinami przejeżdżają do "Odry" na obiad. Pan Wiktorski nie tylko kasuje, ale również pilnuje samochodów. Właśnie tu, do niedawna, w biały dzień, było najwięcej kradzieży. Mój "maluch" przy prawdziwych autach wpędza mnie tylko w zły nastrój, a na dodatek wszystkie miejsca zajete. Józef Wiktorski radzi — niech pan wjedzie na podwórze do burmistrza. Parkują tam swoje samochody urzędniczy. Inkasent zagadnięty o sytuacji w mieście mówi: — Ludzie psioćka, bo nie widać pieniędzy napływających do kasy miejskiej z bazaru i następnie włożonych w Słubice. Referendum jest nieopierzalne. Cały gacoziaj jest zrobiony. Wodociąg położony. A tego nie widać, bo jest pod ziemią. Jak mi się żyje? Dwa lata byłem bezrobotnym. Wszystko jest tu droższe, nawet chleb.

— Komu zależy aby tak było? Wszystko puszczono na luz? Można odnieść wrażenie, że panuje prawo buszu. Niech ludzie sobie handlują, kradną, oszukują, bogacą się. Na razie nie wolno społeczeństwa dotykać. Potem przyjdzie czas na prawo i porządek. Gdyby 20 tysięcy słubiaczan wyjechało do Francji i zaczęło koczować w jednym mieście, to tamtejsze władze na pewno by się tym zainteresowały. Natomiast do Słubic śmiało może przyjechać 20 tysięcy Rumunów i nikogo to nie wzruszy. Słubice nie były przeygotowane do tego, żeby drzwi do Europy wiodły przez most na Odrze. Co gorsze — przechowuje się obokrajowców w mieszkaniach i pobiera za to opłaty w markach. Jeśli ktoś ma duży metraż i chce, aby koło jego żony spało 20 Rumunów, proszę bardzo, ale niech płaci podatek. Nawoływanie do donosicielstwa nie przynosi wymików. Społeczność, w której celem jest marka, wykaże zdumiewającą solidarność. Kto bowiem "zakapuje", że prawie wszyscy w bloku ciągną zyski z obokrajowców?

— Tegoroczny budżet Słubic wynosi 70 miliardów złotych — mówi burmistrz. — Kończymy budowę wyspijiska śmieci, za 10 miliardów. Budujemy wodociągi w wszach, drogi, ulice. Kosztem 14 miliardów wybudowaliśmy budynek komunalny na 50 mieszkań, o bardzo wysokim standardzie. Mieszkania te będąmy sprzedawali za moźniejszym osobom, które zwolniły lokale w starych zasobach. Te z kolei przydzielimy oczekującym na mieszkanie kwaterynkowe. Na liście jest 150 osób, którym przysługują najtańsze lokale mieszkalne. Na przełomie tego roku ma rozpocząć się budowa terminalu odpraw celných. Będą więc miejsca pracy. Powstanie niemal drugie miasto. W okolicy mostu planuje się budowę wydziału polskiego Uniwersytetu Frankfurckiego. Liczę na to, że krajowe i zagraniczne firmy zechcą inwestować w Słubicach. Kto się pospieszy, ten wygra. Rok 1993 będzie rokiem poprawiania estetyki Słubic. Oczywiście, nie brakuje nam problemów. Uważam, że wójtownie, burmistrzowie i prezydenci są dużą siłą w Polsce. Widzimy wiele nieprawidłowości. Na spotkaniu w Poznaniu powiedziałem, że w naszym kraju byłoby dobrze, gdyby najważniejszym ministerstwem był zjazd wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Oni nie politykują, lecz pracują nad konkretnymi, ale nikt ich nie słucha. Natomiast współpraca z władzami we Frankfurcie ukladana nam się bardzo dobrze. Wbrew pozorom Frankfurt jest spokojnym miastem.

Późna jesienią godzina 19.00 to już noc. Bazar ukladają się do snu. Z kryjówek wychodzą złodzieje. Wtedy ludzie z ochrony odepieczają pistolety gazowe i wylapują pasażerów, zklonionych łatwego luksusu. W spokojnych falach Odry kołują się światła Frankfurtu... Zbigniew RYNDAK

Pracuje na pół etatu. Parę godzin dziennie. Samochód nie jest jego własnością. Wszystko odbywa się legalnie. Właściciele tych pojazdów mają zezwolenie. Gruchoty, jakieś takie szare. Bez wyrazu. Słowem — gigantyczna prowizorka. A przecież miasto mogłoby uruchomić własne linie komunikacyjne. Juź sobie wyobrażam elegancję mikrobusek-mercedesy. Ale wówczas nie byłby to kapitalizm, tylko popłuczyny socjalizmu. W Moskwie widziałem podrečną komunikację na bazie wozów dostawczych. Ale tam było chodników jest dwa razy szerszy od najszerzej ulicy w Słubicach.

Chodniki są miernikiem kultury komunalnej. Na Jedności Robotniczej widać już pżytki na wzór zachodni, ale ułożone są nie tak starannie, jak we Frankfurcie. W okolicach hotelu i sklepu "Lux", chodniki przedstawiają obraz nędzy i rozpacz. Nie tylko zresztą tam. To najbardziej drażni mieszkańców. "Lux" stara się dorównać handlowi niemieckiemu. Otton Roubinek, jeden z trzech udziałowców spółki, mówi, że coraz częściej klientami są Niemcy. Wędliny z Leszna, piczywo z Poznania. Alkohole z całego świata. W sklepie jest taniej, niż na bazarze, ale Niemcy ogamićci magią największego tar-

— Jak my jeździliśmy kiedyś handlować w Berlinie, to nas wyganiali, a teraz sami do nas przyjeżdżają — mówi Alfred Kowalski. — Trabantów i wartburgów już nie widać. To prawda, mają wspaniałe samochody, ale w większości kupione na raty. Bazar to dobra rzecz dla Słubic. Wielu ludzi jest przecież bez pracy. Tu zarabiają, ale tracą zdrowie. Kupa spalin unoszi się w powietrzu.

Setki taksówek, metr po metrze, podjeżdżają pod bramę główną tego swoistego Eldorado. Obładowani zakupami Niemcy jadą do mostu. Nie próbują też żuki, nyski, mikrobusek, do których wsiadają pasażerowie z dużymi koszkami wiklinowymi, pełnymi towarów. Wszyscy są zadowoleni. Wszystkim się opłaca. Nie ulega wątpliwości, że we Frankfurcie handel wiedzie z dnia na dzień. Takiego obrotu sprawy nie przewidzieli ani Hitler, ani Stalin. Historia lubi pisać wodzom figle.

### Ranking prasy lokalnej

Ponieważ już dość dawno nie było rankingu prasy lokalnej — dziś podsumowanie obejmujące te tytuły z obszaru wychodzenia "Gazety Nowej", które w miarę regularnie nadchodzą do redakcji. Idzie tu przede wszystkim o rodzaj prasy lokalnej, który można podciągnąć pod hasło "czasopiśmiennictwo", a więc z wyłączeniem typowych biuletynów informacyjnych, prasy zakładowej, również ponadlokalnej i innej. Skala ocen 0 — 10 punktów.

- 1. "Głos Wolsztyński" — 7 punktów
- 2. "Magazyn Lubski" — 6
- 3. Tygodnik nowosolski "Krag" — 5,5
- 4. "Wiadomości Gubińskie" — 5
- 5. "Dwutygodnik Szprotawski" — 5
- 6. "Kurier Międzyrzeczki" — 5
- 7. "Sulechów i okolice" — 5
- 8. "Gazeta Kostrzyńska" — 4
- 9. "Kurier Dębnowski" — 3,5
- 10. "Obywatel Odrzański" (Bytom Odr.) — 3

W "poczkalni" na wejście do pierwszdziesiątki czekają m.in. "To i owo" z Jasienia, "Świebodzińska Gazeta Powiatowa", "Kozuchowianin" i inne. Nie uwzględniono natomiast w rankingu takich tytułów jak "Panerniak", "Głos Dozamet", "Stilon", "Grono" — pismo zielonogórskich nauczycieli, "Zadto" — pismo KPN, "Z dnia na dzień", "Głos z regionów", "Głatwa", które również nadchodzą do redakcji (dziękujemy!). Jest jeszcze kategoria biuletynów informacyjnych, jak np. Bezpłatny Biuletyn Informacyjny Zarządu Miasta Zagania, "Sam" z Głogowa, czy BIS — Brodki Informator Samorządowy. Gdyby było ich więcej, można pokusić się o oddzielną listę rankingową.

Nadal oczekujemy na kolejne tytuły, za otrzymane jesteśmy wdzięczni. Eugeniusz KURZAWA

## Za...

Zwolennicy utrzymania kary śmierci wskazują na jej działanie odstraszające, silniejsze niż w przypadku jakiegokolwiek innego, choćby najsurowszego sankcji.

Jako reakcja na niektóre czyny przestępcze, kara śmierci wydaje się jedyną sprawiedliwą. Istnieją zbrodnie o takim zakresie czy właściwościach, że naturalnym wydaje się przekonanie o konieczności unicestwienia ich sprawcy — kogoś, kto wyżył się swoimi czynami praw przysługujących człowiekowi.

Karę śmierci powinny być zagrożone przestępstwa, których sprawcy tworzą szczególnie niebezpieczne zgrupowania, zajmujące się terroryzmem, międzynarodowym handlem narkotykami czy ludobójstwem. Osoby takie należą najczęściej do organizacji mafijnych, które mogą walczyć o uwolnienie skazanego na karę więzienia np. biorąc zakładników i stosując wobec nich tortury.

Alternatywą kary śmierci wobec sprawców najcięższych zbrodni jest dożywotnie więzienie. Skazani na dożywocie stają się, paradoksalnie, osobnikami nie podlegającymi sankcji karnej w przypadku popełnienia — już za więziennym murem — nowej zbrodni.

## ...i przeciw

Argumentami rzeczników zniesienia kary śmierci są głównie nakazy moralności, poszanowanie samego istnienia i godności istoty ludzkiej, a także godność państwa kierującego się zasadami humanizmu.

Abolicjonści wskazują, że wyrok śmierci nieodmiennie związany jest z zadaniem tortur — zarówno fizycznych, jak i psychicznych. Jeżeli nawet odrzucić zdarzające się w praktyce techniczne "usterki" w przebiegu samej egzekucji, przydaje jej makabrycznych szczegółów, to pozostaje samo oczekiwanie na wykonanie wyroku, niekiedy trwające bardzo długo i utożsamiane z pojęciem tortury psychicznej.

Najistotniejsze znaczenie ma jednak fakt nieodwracalności kary śmierci, jej ostateczny charakter. W praktyce sądowej zdarzają się pomyłki, a wykonanie egzekucji nie można już cofnąć; nie sposób niewinnie skazanemu przywrócić życia i naprawić wyrządzoną krzywdę.

Dyskusja tocząca się między zwolennikami i przeciwnikami kary śmierci uświadamia nam faktyczną bezsilność prawa karnego, zarówno jeśli chodzi o efektywne naprawienie wyrządzonych przestępstwem zła, jak i skuteczne zapobieganie popełnianiu takich czynów w przyszłości.

## Wykonanie

Karę śmierci wykonuje się niezwłocznie po nadejściu zawiadomienia, że uprawniony do tego organ (dawniejsza Rada Państwa, dzisiaj prezydent) nie skorzystał z prawa łaski. Datę wykonania

kary śmierci ustala sąd, który wydał wyrok w pierwszej instancji. Wyznaczenie tej daty następuje w formie postanowienia sądu, przy czym nie jest konieczne ponowne wysłuchanie stron, zawiadomienie stron o terminie posie-

szy, przy czym siłą zaciskającą jest tu ciężar ciała. Do zaciśnięcia tętnic szyjnych wystarcza ciężar około 4 kg. Głównym czynnikiem mechanizmu śmierci jest zamknięcie dopływu krwi do mózgu wskutek ucisku na

skazanego, prowadzących do zgonu. Uszkodzenia powstają w wyniku wzwolnienia się na malej przestrzeni wielkiej energii, w chwili napotkania przez pocisk przeszkody w postaci ciała ludzkiego.

natychmiastową utratę świadomości, a często nawet śmierć — w przypadku jednocześnie rozległych zniszczeń klatki piersiowej, serca i dużych naczyń krwionośnych, szyi lub głowy.

**Rozważania nad stosowaniem kary śmierci w Polsce toczą się w środowisku prawniczym już od ponad dwudziestu lat. Nic nie wskazuje na to, aby ten temat miał w najbliższym czasie stracić aktualność. Przeciwnie, konieczność zwalczania rosnącej przestępczości powoduje, że zagadnienie to powraca w ciągłe nowych aspektach.**



dzenia i udział w nim skazanego. Sąd zobowiązany jest z urzędu do niezwłocznej odroczenia wykonania kary, jeżeli osoba skazana jest obłożnie chora lub chora psychicznie. Wykonanie kary odracza się wówczas do czasu wyzdrowienia, jednak postanowienie sądu w tym przedmiocie może zaskarżyć prokurator.

Po wydaniu postanowienia ustalającego datę wykonania kary śmierci sąd przesła niezwłocznie przez upoważnioną osobę do Centralnego Zarządu Zakładów Karnych wymagane procedury i dokumenty oraz informacje dotyczące sprawy. Centralny Zarząd Zakładów Karnych wydaje wówczas zarządzenia konieczne do wykonania kary, a w szczególności powiadamia pisemnie naczelnika zakładu karnego albo właściwy organ wojskowy o dacie i godzinie wykonania kary śmierci, prokuratora wojewódzkiego, w którego okręgu zapadł wyrok oraz obrońcę skazanego.

Karę śmierci wykonuje się przez powieszenie, a wobec żołnierza — przez rozstrzelanie. Wykonanie następuje w miejscu zamkniętym, niepublicznie.

tętnice szyjne, a niekiedy również tętnice kręgowé. Duże znaczenie przypisuje się odruchom nerwowym z zatok tętnic szyjnych. Odruchy takie mogą powstawać nie tylko wskutek ucisku wywieranego na okolicę tych zatok, ale też w związku z rozciągnięciem ich włzdu osi długiej tętnic, czemu towarzyszy zwiększenie ich światła. Ucisk na naczynia szyjne powodujący zamknięcie dopływu krwi do mózgu szybko wywołuje utratę świadomości. Po utracie świadomości pojawiają się drgawki kończyn lub całego ciała, trwające około 1,5 minuty, przy czym mogą występować skurcze tężcowe mięśni tułowia z charakterystycznym wygięciem kręgosłupa. Zaznacza się spadek ciśnienia krwi i przyspieszenie tętna, pojawiając się może mimowolne oddanie moczu i kału.

W ciągu następnego kilku minut stopniowo ustaje czynność serca, sporadycznie pojawiają się ostatnie ruchy oddechowe. Zgon następuje zwykle po upływie 3-7 minut od początku procesu duszenia się.

## Pod ścianę!

Śmierć przez rozstrzelanie polega na spowodowaniu przez pociski broń palnej poważnych uszkodzeń ciała

Prędkość pocisku w tkankach ciała ulga gwałtownemu wyhamowaniu, co jest równoznaczne z przekazaniem wielkości energii w postaci uderzenia. Mocne uderzenie przy prędkości pocisku 600-900 m/s wywołuje w organizmie fale uderzeniową, zakłócającą funkcjonowanie systemu nerwowego, krwionośnego i oddechowego. Wstrząs fizjologiczny wywołany uderzeniem pocisku może być w skutkach równie silny, a czasem nawet silniejszy, niż zniszczenia mechaniczne tkanek spowodowane samymi tylko przebiegiem pocisku — z wyjątkiem przypadku bezpośredniego trafienia w najważniejsze dla życia ośrodki.

Poruszając się z dużą prędkością pocisk zasysa do kanału rany wielką ilość powietrza, co w efekcie daje rodzaj wewnętrznej eksplozji, niszczącej okoliczne tkanki.

Niekiedy w wyniku zderzenia z kością pocisk ulega rozfragmentowaniu, porażając dodatkowo okoliczne tkanki odpryskami płaszcza i rdzenia oraz odłamkami kości.

Wstrząs fizjologiczny jest spotegowany w przypadku trafienia celu serią pocisków z broni maszynowej, bądź kilkoma pociskami wystrzelnymi przez osoby wchodzące w skład plutonu egzekucyjnego, co powoduje w efekcie

## Papierkowa robota

Wykonanie kary śmierci odbywa się w obecności prokuratora, naczelnika zakładu karnego i lekarza. Na życzenie skazanego powinien być obecny również duchowny, może być obecny obrońca. Do obowiązków prokuratora delegowanego do nadzoru nad wykonaniem kary śmierci należy sprawdzenie danych osobowych i tożsamości skazanego, odczytanie mu wyroku, którym orzeczono karę śmierci i decyzji prezydenta państwa, że nie skorzysta z prawa łaski, obecność przy egzekucji oraz podpisanie protokołu z przebiegu wykonania kary śmierci.

Prokurator uprawniony jest do podjęcia decyzji o wstrzymaniu egzekucji, jeśli zaistnieją przeszkody uniemożliwiające wykonanie kary śmierci. Niezwłocznie po ustaniu przyczyny odroczenia lub wstrzymania egzekucji sąd ustala nowy termin wykonania kary śmierci.

Nie podlega wykonaniu orzeczenie kary śmierci dotyczące osoby, która w chwili popełnienia przestępstwa nie ukończyła 18 lat lub kobiety ciężarnej — co dotyczy zarówno ciąży w chwili popełnienia przestępstwa, jak i w chwili wyrokowania bądź wykonania kary. Sąd zamienia wówczas karę śmierci na karę 25 lat pozbawienia wolności, przy czym na postanowienie sądu w tym przedmiocie prokuratorowi przysługują zażalenie.

## Na naszym podwórku

Według informacji posiadanych przez Komisję Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu wyroki śmierci wykonywano w latach pięćdziesiątych również w zielonogórskim więzieniu karno-słedczym. Wszystkie osoby stracone zostały na podstawie wyroków Wojewódzkiego Sądu Rejonowego w Zielonej Górze. Sprawy, zakończone wyrokami śmierci, noszą znamiona rozprawy z przeciwnikami politycznymi, chociaż w uzasadnieniu wyroków padają oskarżenia o bandy-

tyzm czy też zdradę ojczyzny. Egzekucje wykonywano przez rozstrzelanie. Zachowane protokoły wykonania kary śmierci mówią o tym, że skazanych rozstrzeliwał pluton egzekucyjny. Nie wiadomo, gdzie odbywały się egzekucje. Budynek więzienia nie posiada pomieszczeń odpowiednich do tego celu. Możliwe, że skazanych rozstrzeliwano na więziennym dziedzińcu. Według pewnych informacji, niektóre egzekucje przeprowadzał pluton egzekucyjny, lecz pojedynczy oficer, który w czasie prowadzenia skazanego wewnątrz budynku strzelał mu w tył głowy.

## Życie za życie

Niezależnie od tego, czy akceptacji dla zadania innemu człowiekowi śmierci w majestacie prawa poszukiwać będziemy — jakże ludzki! — uczuciu mściwości bądź żądzy odwetu, czy w poczuciu sprawiedliwości i racjach "wyższego rzędu", prawo musi zagwarantować społeczeństwu skuteczną reakcję na określone zbrodnie — reakcję odpowiadającą ciężarowi tych zbrodni, a jednocześnie wzburzeniu społeczeństwa. Łatwo szermować humanistycznymi idealami, jeśli nie zna się niemiarygodnie przerażających szczegółów spraw o morderstwa. Aby widzenie problemu nie było zbyt uproszczone, zacytujmy fragment dziennikarskiej relacji z pewnego procesu, który przed dwoma miesiącami zakończył się orzeczeniem przez sąd wyroku śmierci.

"Nagle w jego rękę błysnął nóż. — Pomocy! Ratunku!" krzyknęła dziewczyna, ale jej głos zagłuszył grzmot, który przetoczył się nad lasem. A mężczyzna w jakimś zwierzęcym upojeniu kałczył nożem jej pierś, twarz, oczy...

— Dobrze. Zaraz będzie dobrze — bełkotał jak w majganie. Strużki krwi ściekały na mokną ziemię, a on triumfował w dzikim zapamiętaniu, zaspokajając swoje pożądanie.

Dziewczyna wyla się na ziemi, jęczała i szepotała, zamroczona bólem: — Zabij, zabij już... — Jeszcze! Tak! Tak! — wychrypiał, i z rozmachem wbił nóż w żywe jeszcze ciało szesnastoletki. Później znowu podniósł nóż, i znowu...

— Wysuń język — zażądał. Dziewczyna z wysiłkiem otworzyła usta, a on, pochwytywszy język, odciął go i zaczął chwieć zębami. Potem odciął od pierśi sutkę i włożył ją do ust". Rosyjski zboczeniec z Rostowa, Aleksander Czikatilo, zamordował w taki sposób 54 ofiary. Czy są jakieśkolwiek argumenty, wartości, ideale — w imię których należałoby pozostawić tego człowieka przy życiu? Mirosław KULEBA

**PRZED DRZWAMI BUDYNKU WYMARLEJ SZKOŁY BŁĄKA SIĘ PIES. SPUŚCZNA PO GOSPODARZACH. — NIE UDAŁO SIĘ GO SPRZEDAĆ, TO ZOSTAWILI. I POJECHALI — WYJAŚNIA POLSKI ŻOŁNIERZ — NA SZCZĘŚCIE TERAZ JESTEŚMY MY. Z GŁODU NIE ZDECHNIE. NAJWYŻEJ BĘDZIE TĘSKNIŁ...**

W NAJLEPSZYM STANIE JEST DOM SZŁAFA KGB.

Wygląda niezłe. Zupenie tak, jakby właściciel dopiero co wyjechał na dłuższe wakacje. Na resztkach pergoli przy ganku suche, zwiędłe liście. Domek jest przyzwoicie pomalowany na zielono, czerwony dach. Siedziba KGB (po drugiej stronie uliczki) już wygląda nieco gorzej, zdążył nadgryźć ją żab czasu i... ludzie. Usytuowana była wspaniale. W bliskości sklepu. Dziś pawilon Uniwersam stoi zamknięty na cztery spusty.

Po opustoszałych uliczkach hula wiatr. Drzwi domów pozabijane deskami, tak jak okna. Gazety przyklejone do szyb. Pusto, głucho. Gdzieś niedaleko pojawia się jakiś zielony mundur, przemyka wojskowe auto. Wiatr goni po uliczkach ostatnie jesienne liście. Na metalowej popielatce wysuniętej z zawiasów, wyblakła, bezbarwna gwiazda. Ostatnia? Pozostałe ślady po przybyszach skrzętnie usunięto. Czego nie udało się zamałowac, wymieniono — na przykład bramkę przy biurze przypustek. Jeszcze tylko napisy po rosyjsku na sklepkach. Uniwersam, uniwersmag i sierpy i młoty na ścianie dawnego muzeum. Ołbrzymie to było muzeum, imponujące.

Jest listopad. Ostatni Rosjanie opuścili Świętoszów przed około pół rokiem. — To nie jest to samo miasteczko, które zastaliśmy wtedy — mówi dziś płk Aleksander Bortnowski, dowódca XI Dywizji Zmechanizowanej z Zaganiana, nowego gospodarza miasteczka — Najbardziej widoczne ślady zniszczeń i dewastacji wojsko zdążyło usunąć. Jak to wyglądało? Tego nie da się opowiedzieć. To trzeba było zobaczyć.



JAK SIĘ GNAĆ PAMIĘCIA. ŚWIĘTOSZÓW ZAWSZE BYŁ MIASTECZKIEM WOJSKOWYM.

Przed wojną gospodarzyli w nim Niemcy. Potem, przez prawie pół wieku stacjonowali tu Rosjanie. W najgorętszych okresach i kilkanaście tysięcy osób. 20 Dywizja Pancerna Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z krewnymi, rodzinami, obsługą. Teraz bierze miasteczko pod opiekę wojsko polskie. XI Dywizja Zmechanizowana im. Jana III Sobieskiego z Zaganiana. Taki los Świętoszowa. Kolejny epizod, czy przyszość na dobre? Na dobre, czy na złe?

Pułkownik Bortnowski widział to wie, czy nie najwięcej. Był w miasteczku w momencie uroczystego przekazania obiektów stronie polskiej. 18 maja tego roku.

Oficjalnie przejmowanie od Rosjan tych dziewięciu kilometrów kwadratowych ziemie wcale nie było jednoznaczne z ostatecznym jej opuszczeniem przez przybyszów. Byli tam jeszcze w lipcu. Na przykład Ormianie, którzy mieli ogromną ochotę związać swoje losy z Polską, a z wojskiem w ogóle nie mieli nic wspólnego. Dzielcy lokatorzy, kilka rodzin pozostawało tam jeszcze przez parę tygodni. Radzieckie dowództwo pozwoliło im zająć kwatery w Świętoszowie. Potem, już bez niczyjej zgody, prowadzili rozmaite interesy z pozostałymi rodzinami radzieckimi i z tubylcami. Wysielenie maruderów nie było łatwe. W pewnych momentach zdawało się nawet, że nie ma na nich sily.

Wtedy polscy żołnierze zaczęli pilnować dobytek.

Do pilnowania z każdym dniem zostawało coraz mniej. Należało się spieszyć. Rzut oka wystarczy, żeby stwierdzić, że poprzedni mieszkańcy nie troszczyli się specjalnie o swoje mienie. W oknach reszki gazet, wewnątrz powywyrwana, zniszczona instalacja, kon-

takty elektryczne powypruwane ze ścian, drzwi brak albo kompletnie zdewastowane, jak okna. Brak kaloryferów. Z piwnic zielone smrodem. W garażach złom, zniszczone opony, pobocinane rury kanalizacyjne, polamane bramy. A w basenach wysypisko śmieci.

— Wszystko wyglądało tak, jakby wczoraj skończyła się wojna — powiedział jeden z oficerów.

Żołnierze, którzy musieli tu zamieszkać dziwią się, że strona polska wyraziła zgodę na przejęcie wszystkiego w tak opłakany stan.

Oni ucierpieli najbardziej. Woda z odkryconego kranu wyglądem i zapachem przypominała gnojówkę — wspomina jeden z nich. — Kiedy powstała duża w szklance, gestniała niczym galareta...

Kanalizacja, która w części była wybudowana przez Niemców, a w części przez Rosjan, wymagała natychmiastowego remontu generalnego. Tak samo wodociąg. Już w lipcu zaczęto tu myśleć o nowym ujęciu wody pitnej. Niekilku żołnierzy dopiero po wielu tygodniach nabrali odwagi, aby się wykopać. Bodaj najwięcej problemów było jednak z instalacją elektryczną. Przedziwne połączenia obecne polskim normom, prąd, z którego nie dawano się skorzastać. "Jakim cudem wszystko to mogło funkcjonować? Jak można było żyć w takich warunkach? Na przykład w pomieszczeniach, w których okna pozabijane były na głucho, bez możliwości wietrzenia. Jedyną szansę dopływu świeżego powietrza dawało uchylenie deski zaczeplonej w haładowo między futrynami."

Widać było można. Polskim żołnierzom stacjonującym w Świętoszowie jest jednak ciężko. Nie tak wyobraźni sobie służbę wojskową.

Bo w Świętoszowie są głównie robotnikami i stróżami. Stróżowanie przynosi niesamowite emocje. Pilnowanie jednego bloku i spuszczenie z oka innego natychmiast powoduje zainteresowanie nim szabrowników. Ciagle jakimś cudem jest co kraść i wszystko, jak się okazuje, może się przydać. Przedziwna jest ta siła pędu do kradzieży. Teren przecięt ogrodzony, zamknięty. Wysokie ploty, strzeżone bramy.

Żołnierze zajmują się także drobnymi pracami remontowymi. Kadra też narzeka. Na przykład na uciążliwość dojazdów z Zaganiana. "Teraz może jest leżej, kursuje autobus, najgorzej było na początku."

Mówią, że liczyli tu na spokój, rozwiązanie kłopotów mieszkaniowych, dobre warunki do szkolenia żołnierzy.

Od maja, czy od lipca wiele się w Świętoszowie zmieniło. Jednak nadal wielu oficerów nie wyobraża sobie osiedlenia w miasteczku. Wciąż brak tu czynnych sklepów, poczty, szkoły i przedszkola.

KIEDY WIADOMO BYŁO, ŻE ROSJANIE W KONCU WYPROWADZĄ SIĘ

ze Świętoszowa, zaczęto się poważnie zastanawiać, co zrobić z opuszczonym miastem. Decyzje musiał zapisać szybko, zanim Świętoszów rozebrany zostanie do ostatniej cegły przez szabrowników.

Na pewno należało zamknąć miasto. Przekazanie go polskiemu wojsku zdawało się być wyjściem najrozsądniejszym. W wielu kręgach sądzi się, że w przeciwnym wypadku miasteczko po prostu przestaloby istnieć.

Wojsko zapobiegło rozgrabieniu społecznego dobra. Co do tego wątpliwości nie ma. Pozostaje wciąż jednak cała masa pytań, na które trudno obecnie znaleźć odpowiedź.

Przywracanie miasta do życia kosztuje grube miliardy. — Czy otrzymamy potrzebne kwoty? — martwią się komendant garnizonu Świętoszów. — W tym roku dywizja otrzymała 2 miliardy złotych. To jest kropla w morzu potrzeb. Kupiono za to farby, lakiery, zamki do

Z inicjatywy naszej redakcji odbyło się 20 listopada kolejne forum dyskusyjne poświęcone tym razem elitom. Zaprosiliśmy polityków, twórców, naukowców, animatorów kultury i dziennikarzy. Forum prowadził Wojciech Smigiel-ski, a gościnnie dyskutującym udział Jaz Club "Harlem". Rozmawialiśmy o elitach intelektualnych i artystycznych Zielonej Góry — Ich oblicze, kondycji i charakterze. Punktem wyjścia była encyklopedyczna definicja określająca elitę jako wąską grupę ludzi wyróżniającą się lub uprzywilejowaną w stosunku do reszty społeczeństwa ze względu na posiadanie pewnych cech lub dóbr cenionych społecznie.

yach od szeregu miesięcy dyskusji o skłóconych elitach politycznych. Jeśli my się tu spotykamy, to chyba po to też, żeby może scalić te przestrzenie społeczne naszego miasta jakąś wspólnotą myśli, wspólnotą działań i wartości. Rozumiem, że spotkaliście się nie tworząc elity, tylko będąc może przedstawicielami różnych grup elit rozbitych tego miasta.

Edward J. Mincer — Ja bym chciał, byśmy mówili o elitach "tu i teraz" a nie o elitach w ogóle. Przytoczona definicja jest oczywiście strasznie ułomna, dzieląc ludzi na takich, którzy posiadają pewne cechy oraz pewne dobra. Rozumiem, że dziś dyskutujemy tylko o tych, którzy posiadają pewne cechy. Ja bym elitę zdefiniował inaczej — to tacy ludzie, którzy czegoś chcą. I jeżeli coś

Edward J. Mincer — Wszystko wokół nas jest tak poważne, że być może w takich czasach jak teraz, trzeba zacząć coś robić na początek przynajmniej na zasadzie niepoważnej. Przy całym szacunku dla senatora Piotrowskiego myślę że przeżyciem o elitach, którą pan senator w Zielonej Górze by stworzył. Jakis zakon to może i mógłby powstać. Ta elita byłaby tak poważna, że aż strach.

Piotr Piotrowski — Ja mówilem o pewnym problemie technicznym. Elita nie może powstać bo tych ludzi "elitarnych" czy niepospolitych jest zbyt mała grupa i jest ona zbyt rozproszona.



Bogdan Idzikowski



Eugeniusz Kurzawa



Czesław P. Dutka



Jarosław Barańczak

Włodzimierz Kwaśniewicz — Mówiąc zartem dziś dyskusyjna jest ta część definicji, która mówi o posiadaniu dóbr cenionych społecznie. Ale sądzę, że tę definicję możemy przyjąć za podstawę naszej dyskusji. Dzisiaj funkcjonujemy w specyficznym czasie i okresie i wszystko musi być do tej rzeczywistości odnoszone. Zmieniająca się rzeczywistość zmienia wartościowanie elit. Erozji ulega ten typ elit, który do tej pory w rzeczywistości polskiej, już byłby stworzono na potrzeby tamtej sytuacji. Inaczej to wyglądało w XIX wieku i w okresie międzywojnia. W okresie 1945-89 tworzone elity zachowały pewne dawne wzory ze względu na potrzeby określonej indoktrynacji politycznej i ideologicznej narodu. Okazało się to, chyba na szczęście sztuczne, choć szereg wartości istotnych przetrwało. Historia to nie są elementy chronologiczne, które sobie trawia i można je wyrwać z kontekstu, ale jest to proces przyczynowo-skutkowy. Jest to odwieczne trwanie. Z pewnymi elementami bytu narodowego my możemy się nie zgadzać, nawet nie powinniśmy się zgadzać, bo w przeciwnym wypadku przestaniemy się rozwijać. Ja patrzę na to wszystko jak historyk. W naszym narodowym trwaniu różne były funkcje elit. W tej chwili, kiedy po raz drugi w XX wieku wyliliśmy się na niepodległość, nastąpiła potrzeba nowego określenia elit. Dla dobra kraju, dla dobra narodu. To są wielkie słowa, ale w ten sposób musimy myśleć.

Z niepokojem patrzę na polską ksenofobię, która tworzy dziś sztuczne elity, nie są one twórcze. Ważnym zadaniem jest stworzenie nowoczesnych elit, które by nas wprowadziły do rzeczy wiastosci europejskiej. Jeżeli mamy być krajem nowoczesnym, a nie jesteśmy, to musimy budować elity, które kształcą społeczeństwo tworzyłyby nowe wartości. Model elit intelektualno-kulturalnych, ludzi wykształconych, o dużym humanistycznym bagażu chyba się przelży. Współczesne elity — muszą być rozbudowane o elity polityczne, o elity wychodzące z twórczego się biznesu. Tak bym to widział, choć rozumiem, że spotkaliście się by rozmawiać o elitach naszych, zielonogórskich.

Benedykt Banaszak — Przywołana definicja podkreśla posiadanie przez tę zbiorowość określonych cech, rozumiejąc, że cech pozytywnych, intelekt, wiedza, suma doświadczenia itd. a z drugiej strony dóbr. Chodzić może o dobra materialne. Pojęcie elity funkcjonuje na ogół z jakimś przymiotnikiem. Mówi się elita intelektualna, polityczna, finansowa. Słowo elita miało dla mnie zawsze konotację pozytywną, jest to ktoś, kto się wybija ponad przeciętność w pozytywnym znaczeniu oczywiście.

Czesław Dutka — W języku francuskim to słowo oznacza "wyróżniony", czyli ktoś, kto może być wyróżniony w danej grupie, w danym momencie historycznym. Elity zrodziły się w takich ważnych historycznych momentach. Przez polską kulturę oświeceniową były potem chętnie odwzorowane. Oświeceniowy salon francuski był salonom opiniotwórczym i opiniodawczym. Był rodzajem grupy nacisku, która w rezultacie stworzyła Wielką Encyklopedię. Elita także wytwarza wartości i jest ich nosicielką. W sensie historycznym II Rzeczpospolita je odwzorowała. Elita w dużej mierze związana jest z inteligencją, choć nie tylko. Inteligencja to zjawisko znane w Europie Środkowej, w Ameryce współczesnej jest to warstwa "białych kołnierzyków", warstwa biurokracji. Nawigatylbym do trwałej

osiągają, to w tym momencie stają się przedstawicielami elity. Z elitą wiąże się działanie. Można stać się kimś z elity. Drugi element to fakt, że elita nie jest się pojedynczo. Elita zakłada, że to jest pewna zbiorowość, która coś wspólnie wytwarza. Przyjmując tę terminologię, gdybym miał powiedzieć czy w Zielonej Górze jest elita, odpowiedź — absolutnie nie! Jest tu kilka pań i kilku panów, którzy na swoją rękę coś robią i od czasu do czasu spotykają się przy winie "u Jadźki", czy akurat teraz spotkali się w "Harlemie". Ten drugi człon podkreślający zbiorowość jest zupełnie w Zielonej Górze nieobecny. Tu nie ma nawet elitki!

Konrad Stanglewicz — Wniosek z tego jest taki, że różne ośrodki, instytucje oraz formalne grupy, które tu istnieją nie są zdolne albo nie są w stanie być ośrodkami krystalizacji. I nie chodzi tu o to, że do tego nie dorosły. One być może po prostu nie są do tego właściwe.

Jarosław Barańczak — Elita intelektualna to musi być grupa ludzi, która jest twórcza. Która poprzez własną działalność wytwarza pewne wartości i usiłuje przekazać innym. Można się zastanawiać czy coś takiego, jak elita intelektualna w naszym mieście istnieje. Ja bym się zgodził z tym, że istnieją pojedyncze osoby, ale te osoby jak mówił Konrad albo nie posiadają już tych zdolności, one wynikają z kontekstu, również historycznego, albo... W jakimś momencie w życiu tego miasta taką osobą, która mogłaby coś znaczący był profesor Marian Eckert. Była to osoba, która próbowała coś stworzyć i oddziaływać na kraj ludzi.

Eugeniusz Kurzawa — Była to jedna osoba czyli według definicji Edka to nie jest jeszcze elita.

Edward J. Mincer — On był kandydatem na elitę, spełniał pierwszy warunek, ale nie udało mu się spełnić drugiego.

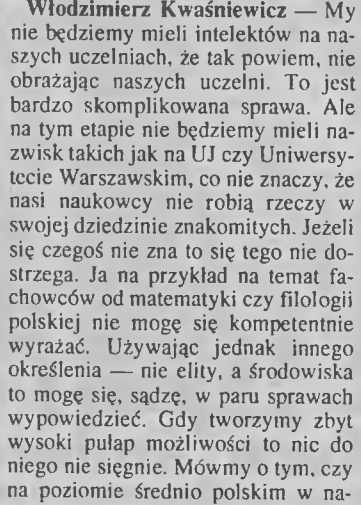
Jarosław Barańczak — Jednak niektorze z tych wartości, których nośnikiem był pan prof. Eckert się już zdevaluowały i jego znaczenie dla miasta się zmniejszyło. Być może on potrafił to odbudować. Natomiast jeżeli mówimy o elitach oddziałujących jednak słowo intelektualna, to możemy sobie chyba po-



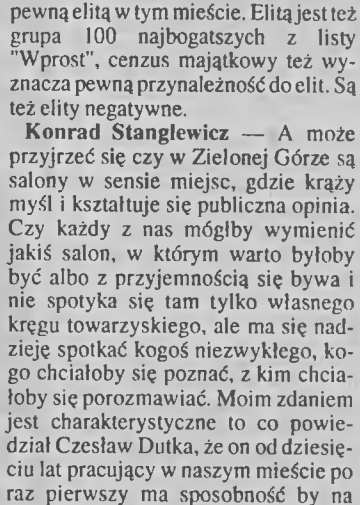
Piotr Piotrowski



Edward J. Mincer



Benedykt Banaszak



Włodzimierz Kwaśniewicz

Natomiast jeżeli chcemy, żeby te wysublimowane elity, intelektualne spotykające się na tych "piątkowych" powiedzmy obiadach zielonogórskich zaistniały to musimy pamiętać, że jest to proces. Jesteśmy w specyficznym okresie — coś się skończyło, coś się jeszcze nie zaczęło, dopiero się buduje. Również w zakresie tego o czym rozmawiamy. Ale są określone ludzie, którzy coś tworzą i reprezentują siebie w grupie, a ta grupa jest ich odbiciem i poprzez to nadaje pewien ton.

Bogdan Idzikowski — Nie wszyscy, którzy coś robią stanowią elitę, bo tak nie jest. Elita to jest rzeczywistość bardzo wąska kategoria.

Eugeniusz Kurzawa — Pytanie jest inne — po co te elity są nam potrzebne? Dokonczenie za tydzień.

Zapis dyskusji opracował Wojciech SMIGIELSKI  
Fot. Marek Woźniak

# Nie ma elit w Zielonej Górze



Jarosław Barańczak



Edward J. Mincer



Piotr Piotrowski



Włodzimierz Kwaśniewicz



Konrad Stanglewicz

nia grupy, którą można by określić mianem elity, takiej która poprzez swoje działanie i twórczość byłaby zdolna do oddziaływania na społeczność w mieście czy województwie, próbując jakoś tę społeczność formować.

Edward J. Mincer — Patrząc na sprawę na poziomie żartu, nawet to, co próbował robić Slawek Gowin się nie udało. Zgonić ludzi by się spotkali i na zasadzie pewnych prowokacji być może się coś z tego urodzi. Nawet próba tworzenia elity na tym poziomie w tym mieście nie wyszła.

Jarosław Barańczak — Tu nie chodzi o to, by coś stworzyć na poziomie KUPY, którą pan Slawek promował, bo jeżeli ktoś z góry zakłada, że chce wydłużyć to co promuje, a taka jak sądzę była myśl przewodnia, to to się niepowodzeniem skończyć musiało. Happeningi można sobie urządzać co dwa dni, natomiast trzeba się zastanowić czy w sposób poważny do pewnych rzeczy nie można w tym mieście podejść.

dziejzinach jest zbyt mała ilość. Na przykład ludzi tworzących sztukę, ale nie sztukę regionalną tylko sztukę, która się sprawdzi w Berlinie, Warszawie. Nie ma piszących takie książki, malujących takie obrazy. Nie ma ludzi, z których emanowałoby coś twórczego, którzy by stworzyli jakąś grupę liderów.

Włodzimierz Kwaśniewicz — Ale czy w tym co pan mówi nie mamy trochę do czynienia z kompleksem prowincji?

Piotr Piotrowski — Nie!

Edward J. Mincer — Nigdy nie będziem Paryżem i nie będzie między nami Picassów.

Włodzimierz Kwaśniewicz — Janek Muszyński kiedyś powiedział, że jeżeli ktoś napisze w Warszawie książkę, namaluje obraz albo stworzy spektakl to Jezus Maria patrzyli! Natomiast jeżeli ktoś coś takiego zrobi w Zielonej Górze to się mówi — on namalował obraz, przecież ja wczoraj z nim wódkę piłem!

dlatego, że odkrywają one nową rzeczywistość ale, że są elementem składowym w zakresie swoich specjalności. Ja uważam, że są u nas tacy ludzie.

Czesław Dutka — Elita wytwarza dobra, ale i wartości w sensie aksjologicznym i w sensie estetycznym. Grupa malarstwa, która tworzy szkołę malarstwa może być taką społecznością. Ona może tworzyć elitarną szkołę nawet na miarę europejską. Podobnie na naszym podwórku, szkoła, która wytwarza wartości i ja jako nauczyciel jestem ich producentem, producentem wiedzy, którą przekazuję, mogę przynależać do jakiejś szkoły naukowej to także je wytwarzam. Zielonogórska szkoła matematyków, historia orzeź czy ona była szkoła. Ona też może być elitarna w sensie niedostępności dla ludzi z zewnątrz.

Eugeniusz Kurzawa — Elity warszawskie w Zielonej Górze oczywiście nie ma. Myślę, że należy mówić tak jak w tej definicji, że to ktoś kto wytwarza wartości i ma pewne dobra materialne.

## KRZYŻÓWKA świąteczna 12

Litery uszeregowane od 1 do 26 utworzą rozwiązanie — przysłowie ludowe

**POZIOMO:** 1) partia na Litwie, 4) wówóz, jar, 7) ziarno lodowe, 8) urządzenie radiologiczne, 9) uczniowska naganą, 10) kamień półszlachetny, 14) na kwiaty, 15) matka chrzestna, 17) szaleństwo, obłąkanie, 18) stolica Turcji, 21) państwo w Ameryce Środkowej, 24) wielki wąż, 25) syn Dedala, 27) angielska drużyna piłkarska, 28) lubi domowe pielesze, 32) podstawa, 33) wirnik, 34) były przywódca panamski, 35) najmniejsza porcja energii, 36) kraina historyczna w Czechosłowacji, 37) np. Pan Tadeusz

**PIONOWO:** 1) motyl nocny, 2) angielski harcerz, 3) japoński samochód, 4) przenośnia zasłona, 5) dawniej Zimbabwe, 6) balkon, 11) miasto w Ciechanowskim, 12) nakrycie głowy papieża, 13) mieszkawiec Bratysławy, 15) do wbijania pali, 16) miasto w Hiszpanii, 19) jadalnia, 20) napisy żręczności kobojów, 21) miasto na Sycylii, 22) zapisek w notesie, 23) wyspa w Balearach, 26) przyjemny zapach, 28) autor "Boskiej komedii", 29) imię Kempesa, piłkarza argentyńskiego, 30) ptasie śpiewy, 31) miasto w Kastylii

**DABI**

Wśród prawidłowych rozwiązań, które należy przysłać pod adresem redakcji w ciągu 10 dni z dopiskiem Krzyżówka świąteczna nr 12, rozlosowana zostanie nagroda — suszarka do włosów.

Rozwiązanie krzyżówki świątecznej nr 10 brzmi: Koniec/nie kupuj tylko Nową. Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie, którą wylosowała Janina Wojtysiak z Zagania, można odebrać w redakcji GN w Zielonej Górze.

**Gratulujemy!**

OKNA I DRZWI z PCV KONZBUT

PRODUCENT ZIELONA GÓRA PRAGA POLSKA 14  
TEL. 50 71 706 11, 706 14



# REWELACYJNA OFERTA TOWARÓW Z CAŁEGO ŚWIATA NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY W POLSCE

P.H.U. „ALEXAN” Ltd. 65-076 Zielona Góra; ul. Reja 5  
SKLEPY FIRMOWE: Warszawa, ul. Grochowska 173, Zielona Góra, ul. Reja 5 UWAGA!!! - sklepy firmowe nie realizują zamówień wysyłkowych

## POZŁACANY ŁAŃCUSZEK NA KAŻDY DZIEŃ TYGODNIA

Słodem łańcuszków z bransoletkami za jedyne 390 tys. zł



exclusive gold chain offer

Na Czytelników, którzy odpowiedzą na nasze ogłoszenie czeka piękny, elegancki komplet składający się z siedmiu połączonych 18-karatowym złotem łańcuszków.  
Każdy łańcuszek ma inny splot, a wszystkie znajdują się w jednym komplecie, do którego dołączony jest w prezencie komplet siedmiu bransoletek.

Taki komplet można nosić razem lub każdy łańcuszek stosownie do ubioru.

W komplecie znajdziecie Państwo:

- 40-centymetrowy łańcuszek ze splotem świerkowym (plus bransoletka)
- 40-centymetrowy łańcuszek ze splotem warkoczykowym (plus bransoletka)
- 40-centymetrowy łańcuszek o czarno-złotym splotcie (plus bransoletka)
- 40-centymetrowy łańcuszek typu Gucci (plus bransoletka)
- 50-centymetrowy łańcuszek ze splotem "kobra" i imitowanymi perłami (plus bransoletka)
- 40-centymetrowy łańcuszek z lokowanym splotem (plus bransoletka)
- 40-centymetrowy łańcuszek o tzw. niekończącym się splotcie (plus bransoletka).

3012 7 łańcuszków Cena 390.000,-



## Nowy środek do pielęgnacji włosów odkryty przez naukowców!

Dla wszystkich, którzy marzą o długich, mocnych włosach. W rekordowym czasie!

## SUPER - HAIR

- Super-Hair przyspieszy porost włosów!
- Super-Hair wzmocni słabe włosy.
- Super-Hair działa na końce i cebulki włosów.

Długie i mocne włosy są ozdobą każdej twarzy. Dzięki Super-Hair marzenie o długich, pięknych włosach stanie się rzeczywistością. Super-Hair to nowa, naukowa metoda pozwalająca odzyskać długie, naturalne włosy. Ten środek przyspiesza ich porost. Poprawia strukturę włosów każdego typu. Dowiodły tego testy laboratoryjne i zastosowanie w praktyce. Bujne włosy i szybki porost! Super-Hair przywróci wymarzone włosy dzięki odżywianiu poszczególnych cebulek i zaktywowaniu ich. Włosy wzmocniają się, zaczynają szybciej rosnąć i nabiorą zdrowego wyglądu. Już w krótkim czasie będziecie Państwo zadowoleni ze swojego lustrzanego odbicia. Super-Hair działa nie tylko skutecznie na włosy Pań, ale pomoże również wszystkim Panom! Wartościowe środki regenerujące włosy działają szybko i są rodzajem kuracji naturalnej dla słabych, zniszczonych włosów. Super-Hair daje doskonałe efekty przy dłuższym zastosowaniu.

2005 SUPER-HAIR 239.000,-

## NOWY REWELACYJNY KREM NA BAZIE ZIOŁ ZWALCZA TRĄDZIK!

### Fantastyczna nowość!

Homeopata z Holandii wynalazł krem, który wreszcie położył kres uciążliwej walce z trądzikiem. Swoją produkt oparł tylko na bazie ziół. Gdy zobaczyliśmy efekty działania kremu, nie mieliśmy już żadnych pytań. Zaczerwienione krosty zniknęły szybko. Blizny i przebarwienia w krótkim czasie zastąpiła skóra gładka jak u noworodka.

### Koniec z kompleksami!

Złoty krem na trądzik z Herbex-u uczyni Państwa skórę w szybkim czasie gładką. Zapomniecie Państwo prędko o zmartwieńcach i staniecie się znowu szczęśliwi i zadowoleni ze swojego wyglądu. Pomoże Wam w tym uzdrawiająca siła natury wykorzystana przy produkcji tego kremu.

Gwarancja: Krem na trądzik w całości sporządzony jest z ziół. Jeśli macie Państwo problemy ze skórą na twarzy, ramionach, plecach czy dekolcie, nie martwiecie się więcej! Zaufajcie temu produktowi i spróbujcie sami siły ziół. Użyjcie naszego kremu! A oto co mają nam do powiedzenia nasi klienci z innych krajów:

Matka Mariny A. Milnerton:

„Moja córka była strasznie zakompleksiona z powodu swojej twarzy. Dzięki temu wspaniałemu kremowi jest szczęśliwą nastolatką”.

Mej T.V. z Heidelbergu:

„Uważam ten krem za fantastyczny. Już po trzecim użyciu zauważyłam znaczną poprawę. Wcześniej wydałam tyle pieniędzy i żaden środek nie pomógł mi. Nareszcie trafiłam na cudowny krem”.

J.B. z Durbanu:

„... załączam pieniądze na następne opakowanie. Jestem zdania, że ten krem jest bajeczny”.

William A. z Boksburgu:

„Proszę o przesłanie mi kremu na trądzik. Polecił mi go mój kolega. Zauważyłem, że ma wspaniałe działanie”.

Chciliśmy zauważyć, że polecamy Państwu nasz krem po konkurencyjnej cenie 185.000 zł przez pewien tylko czas. Proponujemy więc Państwu złożenie zamówienia jeszcze dzisiaj.



Herbex

2012, Maść przeciw trądzikowi, 185.000,-

## PAS ODCHUDZAJĄCY EASY-OFF

### SPRÓBUJcie SAMI!

Ułatwia wydzielanie płynów z organizmu.  
Ciepło, jakie daje, powoduje usuwanie podściółki tłuszczowej

Przez 72 godziny z waszej talii ubędzie dzięki pasowi easy-off tyle centymetrów, ile ubyłyby przy bardzo rygorystycznej diecie i gimnastyce.

Easy-off zrobiony jest z bardzo dobrego materiału. Jest cienki, można go nosić nawet latem, pod cienkim ubraniem; jest niewidoczny. Ciepło, które czujemy, przypomina nam o tym, że centymetr po centymetrze nasza talia staje się węższa.

Naukowcy skonstruowali ten pas w taki sposób, że pozwala on schudnąć 5, 10 lub 15 kilo.

Z talii ubędzie nam 10 albo 20 centymetrów.

ROZMIARY:  
Pas mały: 65/100 cm  
Pas duży: 100/130 cm

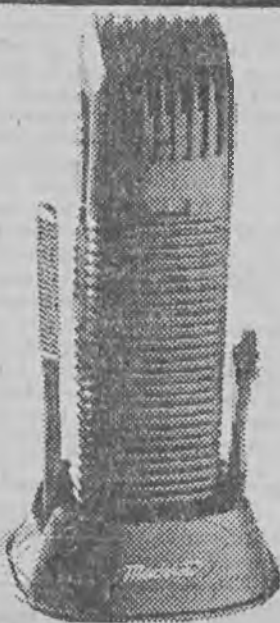
Przy produkcji pasa wykorzystana została technologia kosmiczna

Cena 169.000,- zł

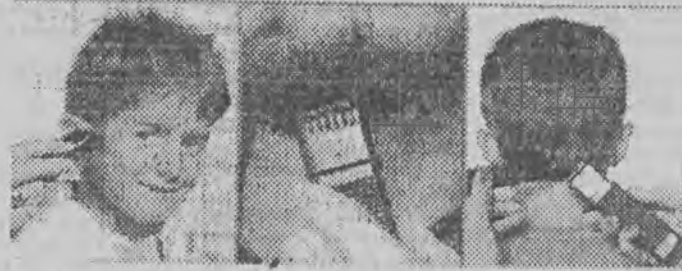


4001a EASY-OFF Cena: 169.000,-  
4001b EASY-OFF Cena: 179.000,-

## UNIWERSALNA MASZYŃKA DO WŁOSÓW



Ta lekka maszynka do obcinania włosów posiada 5-stopniową regulację ostrzy. Jest bardzo poręczna i solidnie wykonana.



DO OBCINANIA WŁOSÓW ... BRODY I WĄSÓW ... I CIENIOWANIA

Napędzana baterią  
W komplecie znajdują Państwo 2 pędzelki i olej do czyszczenia oraz praktyczną podpórkę

Także do strzyżenia zwierząt domowych

5051 Maszynka do włosów 299.000,-

Kupon proszę wypełnić i przesać na karcie pocztowej. Płatne przy odbiorze.

Proszę przesać mi za zaliczeniem pocztowym (z gwarancją zwrotu) następujący(e) towar(y)

Numer	Nazwa oferowanego artykułu	Cena	Ilość	Wartość
2005	Super-Hair	239.000,-		
2012	Maść przeciw trądzikowi	185.000,-		
3012	7 łańcuszków	399.000,-		
4001a	EASY-OFF mały	169.000,-		
4001b	EASY-OFF duży	179.000,-		
5051	Maszynka do włosów	299.000,-		

Nazwisko i imię: .....

Miejscowość: .....

Ulica: .....

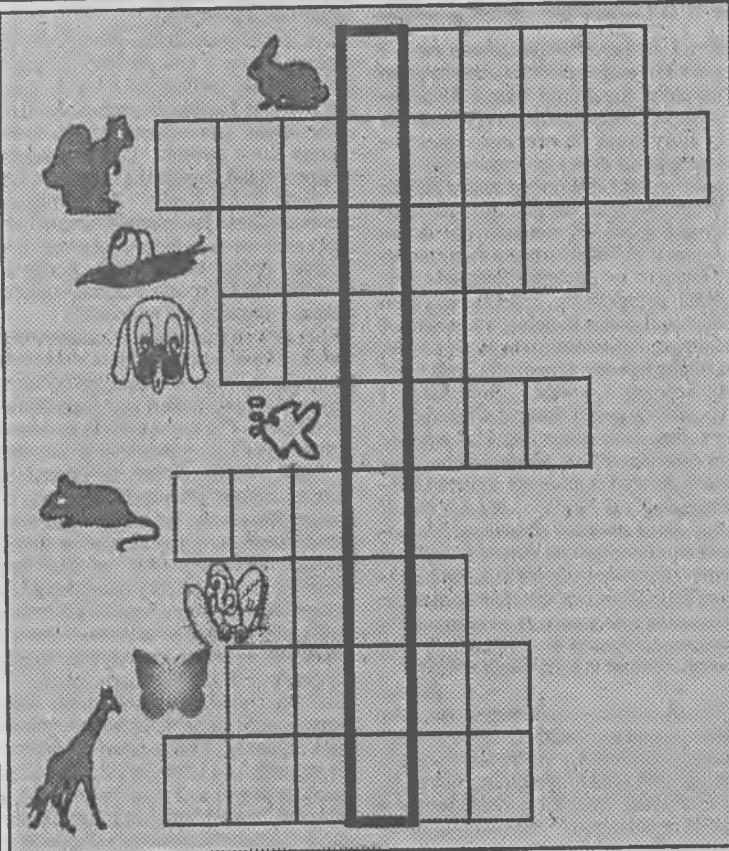
podpis

Firma P.H. „ALEXAN” Ltd. 65-076 Zielona Góra ul. Reja 5



**MINI NOWA** dodatek dla dzieci  
65-048 ZIELONA GÓRA  
AL. MIEPODLEGŁOŚCI 22

**KRZYŻÓWKA**



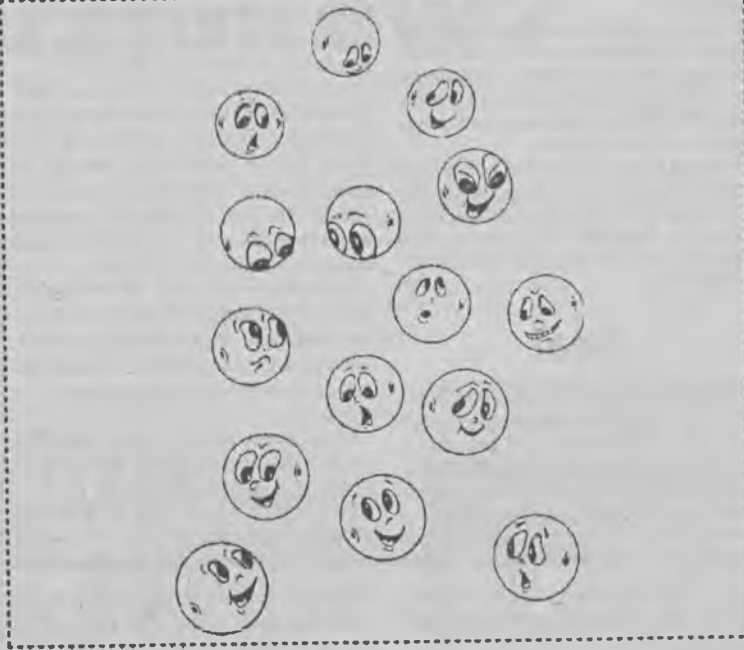
**TAJEMNICZE LUDZIKI**



Jak mają na imię dzieci przedstawione na rysunku?

**KORALIKI**

Rozsypało się 20 koralików. Dorysuj brakujące i połącz wszystkie nitką.



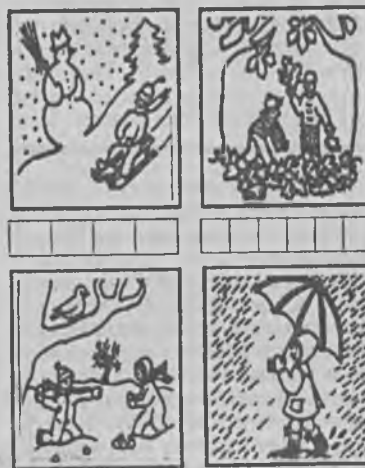
**Do domu! Do domu!**

Idzie chmura ciemna, bura, duża. Oj! Będzie burza! Szumia, gna się, skrzypią drzewa. Oj! Będzie ulewa! Już zagrzmiało. Już błyska. Już i kropla... Deszcz przyskał. Myk, do domul! Bliźniętko. Skryliśmy się przedziutko. A za oknem, za drzwiami woda płynie strugami.

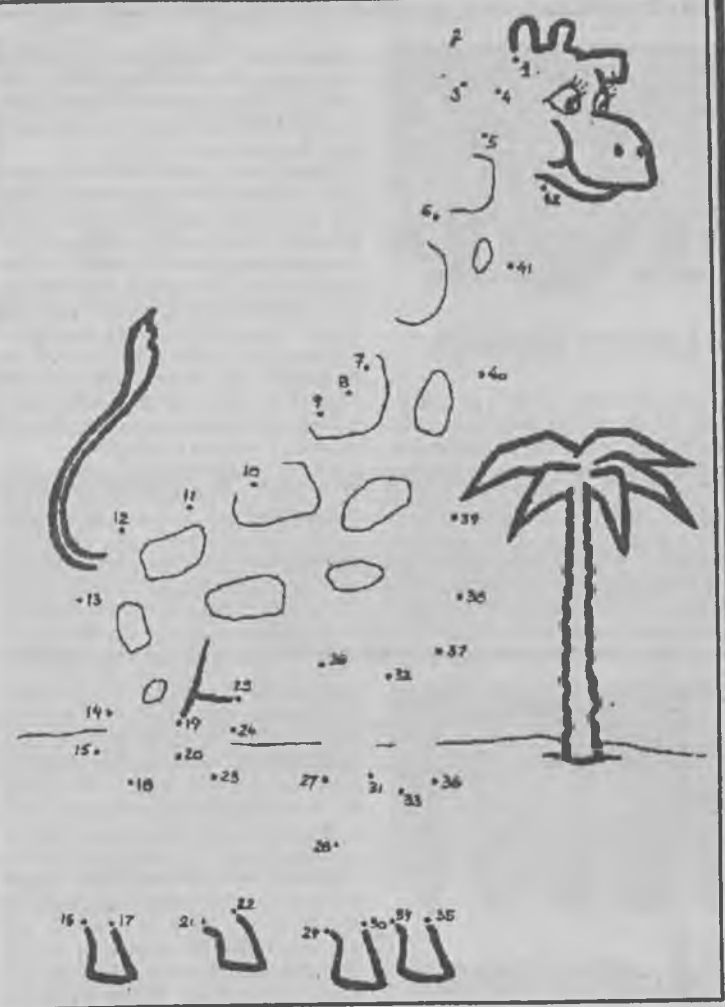
Ewa Szelburg Zaremblina

**Uwaga! Konkurs plastyczny!**

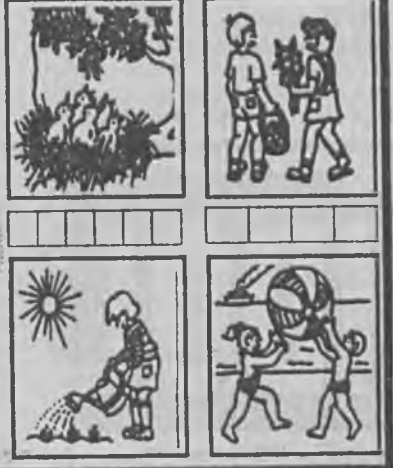
Zapraszamy wszystkie dzieci do udziału w konkursie plastycznym "Jak pomagam мамі?". Czekamy na Wasze rysunki do 15 grudnia. Najciekawsze prace zostaną nagrodzone.



*Kolorowanka*



**Żadnie powłoki na obrazkach?**



**KRESOWA**

**Młodeczno**

Miasto o niezbyt bogatej historii, położone na wyżynie nad dróżką Wilno — Mińsk w odległości 110 km od Wilna. Przez długie wieki położone w Wielkim Księstwie Litewskim. Pierwsza wzmianka pochodzi z 1389 r., kiedy to nastąpiło poddaństwo Dymitra Korybuta księstwu Nowogrodzko-Siewierskiemu, a potem księstwu Mścisławskiemu, które leżały w państwie litewskim. Od niepamiętnych czasów istniało tu potężne zamczysko obronne, które przypisuje się księciu Zbarskiemu. Po nim miastem władali inni magnaci litewskorusy, m.in. Sapiehowie, którzy sprzedali miasto Szemiotom. Przez koligację rodzinne władali Młodieczem też książęta Ogiński — kaszlanowie troccy, a po nich Tyszkiewiczowie. Zbudowano tu zespól klasztoru dla trynitarzy.

W końcu XIX w. było to małe miasteczko, liczące 1.300 mieszkańców, w większości Żydów. Istniało wówczas seminarium nauczycielskie dla uczniów białoruskich wyznania prawosławnego.

W czasie budowy linii kolejowych powstał duży węzeł kolejowy, gdzie skrzyżowały się dwie linie. Miało to wpływ na rozwój ośrodka.

W okresie międzywojennym było to miasto powiatowe położone w woj. nowogrodzkim z liczbą mieszkańców ok. 10 tys., z czego Polacy stanowili 45% ogółu mieszkańców, Żydzi 35%, Białorusini 20%.

Istniały dwie cerkwie drewniane, jeden kościół murywany barokowy z 1758 r. oraz synagoga. Stał też rozległy pałac powstały z przebudowanego przez Ogińskich zamku obronnego.

Dziś Młodeczno liczy 75 tys. mieszkańców. Rozwinęło się więc znacznie. Rozwinęto przemysł maszynowy i metalurgiczny. Stworzono muzeum krajoznawcze. O Polakach wiemy niewiele.

Włodzimierz KOWALSKI

Po latach terminowania w Kółku Literackim przy "Czerwonym Sztandarze", a później "Kurierze Wileńskim", jak z rogu obfitości wysypała się cała seria tomików polskich poetów wileńskich. Wydawani są tam, gdzie tylko wydać można: w Wilnie, Białymstoku, Suwałkach, Warszawie, Krakowie, Zielonej Górze. Innymi słowy — zaistniała w kraju moda na tamtejszych poetów, których grono już dość pokaźne różnicowało się coraz bardziej, nie tylko pod względem wieku i płci, ale i talentu. Jest to zjawisko, które cieszy. Niepokości może jednak fakt, że na tym terenie nie wyrasta żaden poeta. Nie ma także fachowej krytyki literackiej. Czyżby ziemia wileńska rodziła tylko poetów?

Inny charakter mają wiersze Henryka Mazuła — też dziennikarza Kuriera Wileńskiego. Ukazały się one w Wilnie w 1991 roku w serii Biblioteki "Magazynu Wileńskiego". Ilustracje wykonał Aleksander Zyndul. Mazul jest poetą o dość szerokiej zainteresowaniach tematycznych. Obok liryki bardzo osobistej, związanej z miłością, problemem przemijania, pisze wiersze okolicznościowe.

Ostatnio spotykamy też u niego utwory o wyraźnym zabarwieniu społecznym. Należy do nich cykl "Wilia nie jest Lete", ukazujący m.in. aktualne i trudne problemy Polaków mieszkających na Wileńszczyźnie.

Wiersze Mazuła nie mają tej intymności,

**Litwa - Polska Dylematy**

W wypowiedziach niektórych polityków litewskich, a jeszcze częściej w prasie, da się zauważyć dość częste oskarżenia, że Polska prowadzi politykę izolacji wobec Litwy. Jako przykład podaje się niechętny stosunek strony polskiej do otwierania nowych przejść granicznych (m.in. w Budzikowie na trasie Szepylszki — Kalwaria).

**Przejście graniczne**  
Gdyby rzeczywiście w obecnej chwili strona polska kierowała się wyłącznie pobudkami ekonomicznymi, to wszelka dyskusja na temat tego przejścia byłaby przedwczesna. Tak jednak nie jest. Warto przypomnieć, że władze polskie wiosną bieżącego roku planowały wybudowanie w Puńsku strażnicy dla WOP. Projekt ten spotkał się z protestem miejscowej społeczności litewskiej dowodzącej, że może to wpłynąć na zmiany narodowościowe. Władze sugerowały jeszcze, aby w strażnicy tej pełnili również służbę obywatela polskiego — w tym celu sugerowały wybudowanie w Puńsku strażnicy dla WOP. W sierpniu br. podpisana została z Litwą umowa, według której przejście w Budzikowie zostanie funkcjonować za rok.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że pełny koszt tej inwestycji wyniesie około 100 miliardów złotych. Najpierw trzeba wykonać kilkanaście kilometrów nowej drogi (wiąże się to w wielu wypadkach z wywłaszczeniem gruntów), przeprowadzić kilkanaście kilometrów linii telefonicznej, wybudować budynki dla Urzędu Celnego i WOP oraz całą infrastrukturę.

Strona litewska, przy poparciu Łotwy i Estonii, zabiegała o otwarcie tego przejścia jeszcze w bieżącym roku. Odprowa paszportowo-celna odbywałaby się — według sugestii — po stronie litewskiej. Na razie byłoby to przejście dla TIR-ów oraz powracających samochodów ciężarowych.

Polska ostatecznie przystąpiła na to, proponując pod jednym wszelako warunkiem: rząd litewski złoży oświadczenie, że służby polskie pracujące na terytorium Litwy w całej rozciągłości będą mogły stosować polskie prawo w swoich czynnościach. Przejście jest już czynne.

**sprzeczny z uchwałą**

tej samej Rady Najwyższej z dnia 29 stycznia 1991 roku, która zobowiązała rząd do utworzenia powiatu wileńskiego z dotychczasowych rejonów sołeckich i wileńskiego z odrębnym statusem (podkr. T.P.). Uchwała zobowiązała rząd do opracowania tego statusu do 31 maja 1992 r. Mocą tej samej uchwały zobowiązano do opracowania programu utworzenia szkolnictwa wyższego do I.V.1992 r.

Rada Najwyższa znowelizowała również ustawę o mniejszościach narodowych, zgodnie z którą w miejscowościach z wartości zamieszkania tych mniejszości obok języka państwowego, może być używany ich język oraz to, że mniejszości mają prawo do wyższego wykształcenia w ojczystym języku.

W prasie litewskiej dość często można spotkać wypowiedzi ze strony ekstremistów różnych maści, że uchwała z dnia 29 stycznia 1991 roku jest hańbą dla parlamentu litewskiego.

Deklaracja z dnia 13 stycznia 1992 roku zobowiązuje strony do zapewnienia

**mniejszościom narodowym**

posługiwania się imieniem i nazwiskiem w brzmieniu i pisowni języka ojczystego. Litwini zamieszkałi w Polsce mający w dokumentach imię i nazwisko w brzmieniu polskim mogą je zmienić, jeśli sobie tego życzą, na brzmienie i transkrypcję litewską. Tymczasem Państwowa Komisja Języka Litewskiego wydała instrukcję dopuszczającą zapis imienia i nazwiska w brzmieniu polskim, ale w transkrypcji litewskiej. Np. nazwisko Stasiewicz będzie napisane następująco: Staskevič. Jest to więc rozwiązanie polowe. Nie satysfakcjonuje ono polskiej mniejszości.

Wszystko to świadczy o instrumentalnym podejściu do istotnych problemów mniejszości narodowej. Europa, do której również chce należeć Litwa, w dzisiejszych czasach nie toleruje takich poczynań.

Tadeusz PARDEJ

Posłów wicewicemarszałek litewskiego parlamentu mówi dość często, że polityka wobec mniejszości narodowych prowadzona przez przyszły rząd lidera tej partii — A. Brazauskasa będzie łna. W domyśle — roszniedniejsza, bardziej tolerancyjna wobec Polaków. Zobaczymy. Oby te nadzieje spełniły się. Jest to potrzebne zarówno Polakom, jak i Litwinom.

**REDAGUJE**  
Eugeniusz Kurzawa

**Nowe tomiki poetów wileńskich**

Oto ujawnili się nowy ich przedstawiciel — Józef Szostakowski. Zauważony na Warszawskiej Jesieni Poezji i tam też wrócić wydany.

Szostakowski uprawia poezję i dziennikarstwo pracując w Kurierze Wileńskim. Praca zawodowa, a więc codzienna, sucha, nastawiona na informację gazetowa proza, nie odbiła się na szczęście na jego poetyckim języku. Jest to język obrazowy, zmetaforizowany i nader oszczędny. Szostakowski to poeta przytulimonej, nie wypowiedzianej często do końca refleksji. Pióro jego jest uwrażliwione na codzienny, ciężki los człowieka i popolię, przyziemne ludzkie sprawy.

Echa wielkich wydarzeń docierają do tej poezji rzadko. Intymny, ograniczony do najbliższego otoczenia świat, w którym można umieścić myśl i serce, wydaje się poecie najważniejszy.

O nim więc pisze.



\*\*\*\*\*

Na klęczkach bym ku Polsce ruszył  
Poprzez kolczaste druty granic,  
Gdyby nie Wilno, które z duszy  
Nie da się wykołować za nic.

Myślami zdążam więc za Grodno  
A sam wsluchany w Willi poszum  
Wraz z Ostrobramską w parze zgodnej  
Za dwie Ojczyzny modły wznoszę.

Henryk MAZUŁ

Henryk SZYLIKIN  
Józef Szostakowski: "Nie ucz się do mu", Oficyna Literatury i Dziennikarstwa "Pod Wiatr", Warszawa 1992  
Henryk Mazul: "Doszuka się orla", Biblioteka "Magazynu Wileńskiego", Wilno 1991 r.



Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Polaków na Litwie — JAN MINCEWICZ.  
Fot. Bronisława Kondratowicz

*Pisty*

**Rukomysz pod Buczaczem**

Rukomysz to wieś w powiecie buczackim, położona w dolinie, po obu brzegach Strypy — mówi Leon Koszela, obecny mieszkaniec wsi Kotowice koło Zielonej Góry. Urodził się w Rukomyżu na początku naszego stulecia. W jego mieszkaniu rozmawiamy o kresach wschodnich.

A więc urodzony w Rukomyżu, miał trzech braci i siostrę, ojca mało pamięta. W tej wsi zna każdy kamień, skrawek ziemi, która go urodziła i wychowała. Miał bardzo troskliwą matkę. Zna też tam pieczęć, z której wypływała bardzo zimna woda i czerwcu w jaskini odbywały się odpusty religijne: rzymskokatolickie i grekokatolickie. Gromadziły się tłumy pielgrzymów. We wsi był wodny młyn, szkoła czteroklasowa, a domy kryte słomą. Najcenniejszym meblem był tzw. benibel, coś w rodzaju obecnego tapczanu. Ludzie byli bardzo pracowici, życzliwi, zani. Małżeństwa mieszane. Święta kościelne obchodzono

bardzo uroczystie. Polacy i Ukraińcy wzajemnie się zapraszali, gościli i przed wojną nie było żadnych konfliktów.

Od kwietnia do zimy 1944 roku na odcinku: Rukomysz, Zielona, Żurawiniec, Dźwinogród, Pylawa, Mogiła stał front niemiecko-rosyjski, pierwsza linia frontu. W lesie budowano bunkry. W czasie wojny Leon Koszela założył rodzinę i zamieszkał w Dźwinogrodzie. W 1942 r. urodził mu się syn Mieczysław, który po kilku miesiącach zmarł na koklusz. Kiedy Rosjanie odparli Niemców na Zachód w kierunku Czortkowa, Łwowa, Przemysła — został powołany do Armii Polskiej i walczył na froncie do zakończenia wojny — 8 maja 1945 roku.

Po wyzwoleniu odnalazł rodzinę na Ziemi Lubuskiej. W grudniu 1945 roku zamieszkał w Kotowicach, otrzymał ziemię z reformy rolnej i tu mieszka nadal. Jest jednym z najstarszych mieszkańców wsi. Wieś Kotowice była siedziskiem wielu mieszkańców kresów wschodnich, m.in. mieszkają tu Józefa i Paweł Sobscy, Rozalia Steciuk, Jan Duszewski, Marcin Iskra, Stanisław Zarzycki, Franciszek Kulas i inni.

Leon Koszela mówi, że chciałby jeszcze odwiedzić swoją ojczystą, własną Rukomysz, gdzie spędził lata dzieciństwa i młodości.

Kazimierz Kulas, Międzyrzecz

# STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW



### Lenny Kravitz

Lenny Kravitz ma 25 lat i pochodzi z Nowego Jorku, ale ten ciemnoskóry chłopak z fryzurą "rasta" stał się już dla swoich fanów niemalże postacią kultową. Urodził się 21 maja 1967 roku. Dziś aż wierzyć się nie chce, iż miał sporo kłopotów z realizacją swoich pierwszych pomysłów muzycznych. Żadna ze znanych firm fonograficznych nie chciała zainwestować w nieznajomego artystę. Wtedy Lenny postanowił zaryzykować sam, na

własny koszt, zrealizował swoją debiutancką płytę. Przeniósł się do New Jersey (bo tam znalazł wyjątkowo tanie studio nagrania, które postanowił wynająć) i zaczął żmudną pracę...

Oplaciło się! Lenny Kravitz otrzymał Music Awards dla młodego artysty roku! Od tej pory nie musiał już martwić się o pieniądze i możliwości produkcyjne. Teraz nawet supergwiazdy chciały by pracować z nim. Pamiętajcie zapewne jeszcze wielki przebój Madonny "Justify My Love"? Kapryśna gwiazda nagrała go w towarzystwie Lenny'ego. Nie było też problemu z nagraniem pierwszego LP. "Let Love Rule", bo taki nosiła tytuł ta debiutancka płyta długogrająca, przypadła do gustu i fanom, i krytykom.

Jeszcze ciekawsza jest druga płyta (LP), którą Lenny nagrał przed rokiem. "Mama Said" jest dość oryginalną propozycją. Choć pobrzmiwają w niej echa muzyki Lennona, Hendrixa, ale także sol-u w najczystszy wydaniu. Mierzący 180 cm wzrostu artysta waży 68 kilogramów. Ma dwie siostry (Tedi i

Lori). Swoją pierwszą zespół założył mając dwanaście lat. Gra na wielu instrumentach.

Lenny ożenił się mając dwadzieścia lat. Jego wybranką była aktorka, Lisa Bonet. Lisa zrezygnowała z kariery i poświęciła się całkowicie rodzinie (i mającej córeczkę Zoe). W trójkę mieszkają teraz w nowym domu — w Los Angeles.

Podczas trasy koncertowej Lenny'emu towarzyszą zazwyczaj następujący muzycy: Zoro (dr.), Tony Breit (b.g.), Craig Ross (g.), Reginald Webb (tast.), Karl Denson (sax.), Conrad Thomas (sax.) i Mike Hunter (tr.)

### Seal

To także czarnoskóry muzyk, który zrobił błyskawiczną karierę i przez wielu krytyków uznany został za największe odkrycie oraz najlepszy debiut ubiegłego roku. Seal Henry Samuel (tak brzmi naprawdę jego imię i nazwisko) urodził się 19 lutego 1963 roku w Londynie. Ma 198 cm

wzrostu (!) i waży 83 kilogramy. Ma czarno-brązowe włosy i takiego samego koloru oczy. Studiował elektronikę i architekturę w Londynie. Później pracował w... sklepie z ubraniami "Paul Forte".

Jego matka pracuje w szpitalu w charakterze salowej i wraz z czwórką pozostałych dzieci mieszka w północnym Londynie. Rodzice pochodzą z zachodniej Afryki, ale jego dziadkowie ze strony matki wywodzą się z Brazylii. Starsza siostra Seala mieszka w Nigerii.

Jego hobby jest jazda na motocyklu. Zbiera fotki (stąd pseudonim) pod różnymi postaciami. "Każdy myśli, że porcelanowe figurki ze względu na mój pseudonim są dla mnie idealnym prezentem" — skarży się.

Muzycznym idolem Seala jest Elvis Presley. A dla tych, którzy chcieliby do niego napisać, podajemy adres: Seal, P.O. Box 1837, London, W164LF, ENGLAND. (bis)



### Od drugiego wrażenia

Drogi docencie! Moja sprawa może z pozoru być mało poważna, czy też wyda ci się śmieszna, ale dla mnie jest wielkim problemem. We wrześniu przyszła do naszej klasy nowa dziewczyna, Agnieszka (chozimy do ósmej podstawówki). Początkowo tak jak wszyscy trochę się nią zainteresowałem, ale gdy doszedłem do wniosku, że nie jest w moim typie, dałem sobie spokój. Tak było przez dwa miesiące. Dopiero na początku listopada, gdy całkiem przypadkowo spotkałem ją koło sklepu pod moim blokiem, stało się coś dziwnego. Odniosłem wrażenie, że jest ona jakby zupełnie inną osobą. Była jakaś taka odprężona, wesola, uśmiechnięta i wyglądała zupełnie inaczej niż w szkole. Po prostu nie wiem jak tak dziwnie bije (dosłownie!), a jednocześnie zgłupiałem do tego stopnia, że nawet nie powiedziałem jej "cześć". Od tej chwili dzieje się ze mną coś dziwnego. Nie potrafię myśleć o niczym innym, niż tylko o Agnieszce, stałem się jakiś dziwnie rozstrzygnięty. Po prostu nie wiem co mam ze sobą zrobić. Boję się o tym rozmawiać z kimkolwiek, bymnie nie wysłali. Proszę o radę, co mam w tej sytuacji robić?

Robert

Cóż, Robertcie — trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i szczerze sobie powiedzieć: "zakochałem się w Agnieszce". Tak, tak. Wszystkie symptomy wskazują na tę właśnie "chorobę". Zdaję się przy tym, iż przydarzyło Ci się coś co ja nazywam "odłożoną miłością od pierwszego wejścia". Czym jest miłość od pierwszego wejścia, wie chyba każdy. A co

Docent



### Okropny Stefan

Zawsze był okropny. Przeżywał mnie "rudzielcem" (mam ciemnokasztanowe włosy), przedrzeźniał (długo sepleniłam), a nawet kiedyś uderzył mnie (fakt, że ja biłam pierwsza, oburzona o tego

"rudzielca"). Potem, gdy z przedszkola przenieśliśmy się do szkoły, ignorował mnie. Udawał, że się nie znamy (a przecież mieszkamy drzwiami do drzwi), albo w ogóle mnie nie dostrzegał. Gdy w piątą albo szóstą klasie znów zaczął mnie rozpoznawać, ale i tym razem było to mało przyjemne. Na mój widok bowiem robił albo pocieszne miny, albo komentował moje zachowanie (nie zawsze w sposób miły). Tak było w szkole, aż w końcu wśród kolegów. W domu było inaczej. Najpierw zaczął często do mnie telefonować. Wyglądało to bardzo śmiesznie, więc powiedziałam mu żeby przychodził, gdy ma jakąś sprawę. Skwapliwie z tego korzystał. Myślałam, że dzięki temu zmienią swój stosunek do mnie w szkole. Nic z tego. Im częściej do mnie przychodził, tym bardziej opryskliwy był publi-

cznie. Jakby chciał wszystkim udowodnić, że nie cierpi mnie, że z mojego powodu ma ciężkie życie.

Rok temu (teraz jesteśmy w drugiej licealnej) wszystko się wyjaśniło. Stefan przeprosił mnie za wszystkie upokorzenia i wyznał, że robił to wszystko dlatego, że mnie kochał! Od dawna, ale sam nawet nie chciał się do tego przyznać przed sobą, robił więc wszystko na odwrót. W końcu jednak zrozumiał, że to miłość. Taka prawdziwa. W końcu znamy się już kilkanaście lat...

Myślę, że to miłość wzajemna. Podobal mi się od zawsze. (Wyobrażcie więc sobie, że z tym większym cierpieniem musiałam znieść wszystkie upokorzenia, których mi nie szczęślił). Poza okropnym stosunkiem do mnie, zawsze był fajnym chłopcem. Miał poczucie spraw-

wiedliwości, nie wahał się stawać w obronę słabszych, nawet wtedy gdy się to mogło źle skończyć dla niego. Był miły, uprzejmy, wesoly. Miał dobrą opinię u sąsiadów (także u moich rodziców, czego im długo nie mogłam wybaczyć!).

Jest bardzo mądry, ocytany, a jednocześnie bardzo wysportowany. Zabiera mnie na długie spacerki, dużo rozmawiamy. Układamy plany na przyszłość. Ale o tym są, nie wolno zapeszyć!

Dziewczyny, pamiętajcie, że nawet z okropnych chłopców mogą wyrósł wspaniali mężczyźni, nikogo więc z góry nie skreślajcie!

Joanna

P.S. A jaki jest Twój ideał chłopaka (dziewczyny)? Napisz szybko. Czekam na Twój list. Najciekawsze wydrukuje.



### David Hasselhoff

David jest znany i popularny w bardzo wielu krajach. W Polsce jednak jego popularność, o dziwo, nie jest zbyt wielką, choć wielu zwoleńników uzyskał jakiś czas temu jego hit "Looking For Freedom", czy nieco nowszy — "Do The Limbo Dance".

Urodził się 17 lipca 1952 r. w Baltimore (Maryland, USA). Ma 193 cm wzrostu, brązowe włosy i niebieskie oczy. David ma na swoim koncie pięć płyt długogrających. Z ostatniej ("David") najbardziej znanymi przebojami, oprócz wspomnianego już "Do The Limbo Dance" jest piosenka "Gypsy Girl". Jako ciekawostkę warto dodać, że w wideo do tego drugiego nagrania Davidowi towarzyszyła (jako "Cyganka") miss USA, 25-letnia Laura Elena Haring, a zdjęcia kręcono na Jamajce.

David jest nie tylko piosenkarzem, ale także (a może — przede wszystkim) aktorem. Znany jest głównie z filmu "Knight Rider", a ostatnio z telewizyjnego serialu "Baywatch", który pokazywały już telewizje z sześciu państw krajów świata! W drugiej części serialu występuje u jego boku (w roli dziennikarki) żona — Pamela. David nie zre-

zygnował też z roli kierowcy niezwyklego samochodu; postanowiono zrealizować dwa pełnometrażowe filmy "Knight Rider 2000".

Prywatnie David jest kochającym mężem i dobrym ojcem. Z Pamela mają uroczą córeczkę, Taylor Ann. Kiedy David wraca z podróży, musi poświęcić wiele czasu zanim wejdzie do domu. Na pana niecierpliwie czeka szóstka jego psów: Terriery: Rusty, Silky, Toto oraz Jenny, Killer i Wiener. Ten ostatni grał już ze swoim panem w filmie "Crazy for you" oraz towarzyszył Davidowi w czasie jego ślubu z Pamela.

Kto chciałby wiedzieć więcej o Davidzie, niech napisze pod adresem: David Hasselhoff, BMG Ariola, Steinhauserstr. 13, 8000 München 80, Deutschland.

(z)

(Zamawiała Karolina Jackowska z Zielonej Góry)

## POSTSCRIPTUM

(spisane z muru)

nie niszczyć lasu bo i ty możesz zostać partyzantem!

# Sposób na Amerykę

W serwisie sprzątającym domki Maria jeździ od lat. Tych lat jest już tyle, że nikt oprócz właścicielki nie wie, od kiedy jest tu ta starsza kobieta rodem "gdzieś z Polski". Jedne babki odchodzą, drugie znikają, ale zawsze była i jest Maria.

O sobie samej nigdy nie mówi. Jest szara, niepozorna, nijaka. Niczym się nie wyróżnia. Jej oczy zapalają się tylko wtedy, kiedy jest mowa o "zielonych". Największą miłością Marii są "dularzy". Nie jakieś tam wielkie sumy z okrągłymi zerami, ale każdy banknot ulubionego koloru. Maria wie, że ten, kto ma pieniądze, wzbudza szacunek i strach. Dla tych "dularów" Maria gotowa jest znieść wszystko — robotę na zreumatyzowanych kolanach, poniewierkę na obczyźnie i dużo więcej. Z Ameryką daje sobie radę. Znalazła nawet sposób, żeby te swoje zarobione dolary w całości odkładać na konto, nie wydawać ani centa na życie. Sposób jest prosty.

Maria mieszka z czterema chłopami. Mieszka to mało — żyje z nimi pod jednym dachem, ale w różnych łóżkach. Go-

tuje, sprząta i robi zakupy. Każdemu z tych czterech. Chłopcy jak to chłopcy — od rana do nocy w kontraktore, czasu na nic nie mają, a jeść lubią i posprzątane też by chcieli mieć. Maria jest uczynna, wie, że ludzie sobie powinni pomagać. Oczywiście nie za darmo. Gotuje dobrze, trochę za tusto, ale kto tu na to patrzy? Najważniejsze to, że jest zawsze ciepły posilek na stole, że o robocie nie trzeba ganiać za zakupami. Nie są te jej chłopcy wybredne. Za to gotowanie i zakupy Maria bierze od każdego z nich, razem z "lanczem" po 50 dolarów za tydzień, oprócz tego placą za swoje pokoje. Może to dużo, może nie — w każdym razie nich nie obchodzi. Maria mówi, że zawsze, jak się nie podoba, można odejść, bo "to jest Ameryka" i tyle.

Na ten pomysł z chłopami wpadła sama. Koleżanka ułożyła jej ogłoszenie i dała do dziennika: "pokoje z wyżywieniem" i... interes ruszył. Maria lubi pieniądze, szczególnie te prawdziwe. Kiedyś, będzie już za 6 lat temu, jeden z jej lokatorów (dawno już w Polsce) miał

"świśkie południe". Może wpłynęła na to Ameryka, a może ten czas bez baby — w każdym razie wykorzystał ją "po bożemu", a potem, żeby krzywdy żadnej nie było, położył na stole dwadzieścia dolarów. Jak to wtedy powiedział? "Za fatego..."

To "fatego" dla Józka stało się coraz częściej i... normalne. Chłopcy lubią wygodę. No i nie muszą nigdzie po kątach tego szukać. Po jakimś czasie wszyscy czterech mieli już szczególne świadectwa. No, bo jak — tylko jednemu? Toć to tak nie po ludzku. Żadnej sodymu w tym nie ma. Trzeba sobie pomagać i tyle. Same chłopcy ustaliły to tak, żeby było sprawiedliwie. Miesiąc ma cztery tygodnie, więc rachunek zawsze się zgadza, tym bardziej, że Maria jest już w tym wieku, że "nie zachodzi się i nie troska". Umowa jest przejrzysta. No i dodać trzeba jeszcze to, że u Marii nie pije się gorzalki. Pijaństwo u niej nie ma. Czerdeł pijanych facetów i ona jedna — tego, jak mówi, byłoby już za dużo.

dab.



Serdeczne pozdrowienia dla Hani K. Choczna przesyła kochający Wdowiec z Opola

"Zielonej", słuchającej muzyki RAP DISCO, z okazji zbliżających się urodzin, powodzenia u chłopców, uchlania się w czepie podczas sobotniej uroczystości, polamania nóg w tancu oraz zdobycia tego wymarzonego chłopaka — żyćca całą paczką! Agata, Elka, Gośka, Arleta, Aga, Piotr, Grzechu, Marcin, RAMBO Sebastian oraz Józek ze "Świerców Cłty"

Serdeczne pozdrowienia dla uroczej Natalisy P. z Międzyrzecza przesyła Marek (uczni 7 "b")

Alicjo! Z okazji Urodzin życzenia piątek w szkole oraz wszystkiego co w życiu najlepsze przesyłają Piotrek, mamusia, tatuś i Czarek

Marku! Z okazji Urodzin, piątek w szkole, uśmiechu i wszystkiego dobrego ślą Ci Ciocia, Ala, Piotrek i wujek

"Szukam Cię — a gdy Cię widzę, udaje, że Cię nie widzę Kocham Cię — a gdy Cię spotkam, udaje, że Cię nie kocham zginę przez Ciebie — nim zginę, krzyknę, że ginę przypadkiem" Andrzejowi H. z okazji 18. urodziny, by te słowa były odpowiedzią na Jego pytanie — Monika

Basi M. z Gorzowa, która w swoje imieniny (4 grudnia) kończy osiemnaście lat życze, by jak najwięcej dni w Jej życiu było tak bogatych w wydarzenia jak ten właśnie. Basiu, myśl o Tobie non stop! Paweł S.

Od redakcji: Ogłoszenia w tej rubryce są bezpłatne. Jeżeli chcesz, aby i Twoje się ukazało (o wymianie nagrań, plakatów, pozdrowienia itp.), wystarczy, że napiszesz jego treść i przesyłasz pod adresem: "Gazeta Nowa", al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra, z dopiskiem: "MINI BAZAR".

## DZIEWCZYNA NOWEJ



Jaki jest Twój styl? — Zawsze chcę być sobą. Ubiaram się raczej "sportowo". Przy pewnych okazjach staram się wyglądać elegancko.  
— O czym marzysz? — Będę szczerą — zawsze chciałam być modelką.  
— Idealny mężczyzna i jego największa wada? — Nie mam idealnego mężczyzny i jego największą wadą? — Nigdy nie zastanawiałam się nad ideałem. Wiem tylko, że moim partnerem nie mógłby być mężczyzna zarozumiały i nietolerancyjny. — Hobby? — Taniec i jeszcze raz taniec. Myślę, że on zawsze zostanie mi wierny.  
— Ulubiony rodzaj muzyki? — Każdy, który akurat przypadnie mi do gustu.  
— Który z gwiazdów filmowych najbardziej Cię pociąga? — Zaden.  
— Jak wyobrażasz sobie siebie za 15 lat? — Szczęśliwa, pełna energii. Oczywiście nie mógłby być mężczyzna zarozumiały i nietolerancyjny. (bkm)

## Konkurs DZIEWCZYNA NOWEJ trwa

Dziewczyna przysyłając swoje zdjęcia wykonane amatersko przez znajomych, przyjaciół, narzeczonych. Mogą to być fotografie wykonane w zakładach fotograficznych.

Nasz fotoreporter typuje na podstawie otrzymanych zdjęć 8-10 kandydatek, które zaprosimy do redakcji na seans zdjęciowy. Wiek kandydatek od 18 do 25 lat. Fotografie najatrakcyjniejszych dziewczyn wykonanych przez naszego fotoreportera publikujemy na łamach GAZETY NOWEJ w wydaniach magazynowych. W ten sposób każda z was może stać się DZIEWCZYNA GAZETY NOWEJ. W styczniu 1993r. głosować będziemy na "Dziewczynę Roku GN".

### Przypominamy!

Dziewczyna miesiąca GN otrzymująca nagrody w wysokości 1 mln zł. Kandydatkami do tytułu "Dziewczyna Października" są:  
Małgorzata Kojat lat 24 — Zbąszynek  
Iwetta Jankowska lat 19 — Zielona Góra  
Hanna Michalszczak lat 19 — Przysłonia  
Lidia Dubowska lat 18 — Sulechów  
Lidia Lewicka — Podlegórz  
Sylwia Chochołowska — Gorzów

## Konkurs na tomik poezji

Wychodząc naprzeciw wszystkim młodym piszącym, którzy, w tych trudnych latach dla literatury, próbują jednak w ten sposób dać światu odpowiedź, piórem zamianować swoją obecność — nasza redakcja ogłasza konkurs na debiut poetycki w formie książkowej. Celem konkursu jest popularyzacja poezji najmłodszych autorów oraz promocja utalentowanych twórców. W naszym konkursie mogą wziąć udział wszyscy piszący wiersze, którzy nie mają za sobą debiutu książkowego i nie przekroczyli 25 roku życia. Warunkiem uczestnictwa w nim jest nadesłanie pod adresem redakcji "Gazety Nowej" dwóch egzemplarzy maszynopisu tomiku wierszy o objętości minimum 1 wydawniczego arkusza poetyckiego czyli 700 wersów.

Jury konkursu powołane przez redakcję dokona oceny tomików i wyłoni trzy najciekawsze zbory. Zwycięzca konkursu zostanie uhonorowany nagrodą w postaci wydania tomiku — jeszcze w tym roku. Utwory dwóch pozostałych wyróżnionych autorów zostaną opublikowane na łamach magazynu naszej gazety.